

Od nanocząstek do komercjalizowanych wyrobów

Ciąg dalszy s.2

Zapraszamy na:

www.facebook.com/wiesciswiatowe.pl

Czytaj bezpłatnie na:

www.wiesciswiatowe.pl

WIEŚCI ŚWIATOWE

cena
11,00 zł

Nr 02 (162) 01 lutego 2026 miesięcznik

**Sprzedam czasopismo
Wieści Światowe**

razem z redakcją,
całym know-how,
maszyną do drukowania,
zszywania, składania
Oferty: milew@wp.pl



Szefowie dyplomacji Chin i Finlandii ...

Irlandia stawia na handel z Chinami

Ciąg dalszy s.24

Xi: przyszłość relacji USA-Chiny zależy ...

Ciąg dalszy s.27

Chiny w ONZ: potępiamy działania USA wobec Wenezueli

Ciąg dalszy s.35

Świat jest lustrem ... Ewolucja ...

Ciąg dalszy s.36

Geopolityczny „horoskop” na 2026 ...

Ciąg dalszy s.44

Polska będzie pro- dukować rakiety...

Ciąg dalszy s.45

Wspólna droga...

Antybiotyki pod kontrolą ...

Ciąg dalszy s.28

Ciąg dalszy s.21

Wyzwolenie
z systemowego matriksa

ZEMSTA ZDRÓJ
– KLASYKA PO LIFTINGU

Dyskoteki z ...

Nauka w służbie
bezpieczeństwa

Ciąg dalszy s.6

Ciąg dalszy s.12

Od nanocząstek do komercjalizowanych wyrobów

W laboratorium Zakładu Biotechnologii i Inżynierii Bioprocessowej Politechniki Warszawskiej budowane są mikroreaktory przepływowe. Miniaturowe urządzenia pozwalają tworzyć nanocząstki w sposób precyzyjny i powtarzalny.

Struktury

te wykorzystywane są do opracowywania nośników leków przeciwnowotworowych, biodegradowalnych implantów kostnych oraz kapsulek polimerowych do precyzyjnego dostarczania substancji leczniczych i izotopów w terapiach onkologicznych.

Nad procesem prac badawczych czuwa kierownik laboratorium, ekspert w dziedzinie nanotechnologii prof. dr hab. inż. Tomasz Ciach, członek zarządu spółki giełdowej NanoGroup, oraz spółek, które wchodzi w skład grupy: NanoVelos i NanoThea.

Panie Profesorze, jaka

aparatura spośród tych wszystkich skomplikowanych urządzeń, znajdujących się w laboratorium, służy do budowy mikroreaktorów przepływowych?

Do budowy projektowanych przez nasz zespół badawczy mikroreaktorów przepływowych wykorzystujemy drukarki 3D. Wykonujemy je z biokompatybilnych polimerów m.in. polilaktydu (PLA) lub mikrofrezowania tworzyw sztucznych. Ich wewnętrzną strukturę tworzy system kanalików i komórek reakcyjnych o średnicy dziesiętnych części milimetra, przez które przepływają roztwory reagentów. Dzięki temu możliwe jest bardzo szybkie i dokładne mieszanie w skali mikro, co z kolei daje pełną kontrolę nad wielkością, kształtem i właściwościami powstających nanocząstek, niewidocznych gołym okiem, ale z ogromnym potencjałem.

Do czego wykorzystywane są te nanocząstki?

Można je wykorzystać do podawania leków przeciwnowotworowych, np. w terapii raka jajnika, albo do tworzenia nanocząstek hydroksyapatytu, z których budujemy biodegradowalne implanty kostne. Kość jest tkanką dynamiczną, nieustannie się rozpuszcza i odbudowuje. Jeżeli na przykład, ktoś leży przez kilka tygodni w łóżku, jego kości słabną i częściowo się rozpuszczają. Kiedy znowu zaczyna chodzić, organizm odbudowuje je na nowo. Nasze nanocząstki mogą przyspieszać ten proces, co jest niezwykle istotne np. przy leczeniu osteoporozy.

Regeneracja kości będzie możliwa dzięki implantom powstającym w laboratorium?

Tak, a ich dodatkową zaletą jest biodegradowalność. Wszczepiony materiał ulega powolnemu rozpuszczeniu, a organizm zastępuje go własną, zdrową tkanką. Testujemy już takie implanty u owiec i kóz. To bardzo obie-

WIEŚCI ŚWIATOWE I Ns.Rej.Pr 11/17

Redaktor naczelny : dr n. hum. Ryszard Milewski, z-ca red.nacz. mgr Agnieszka Sakra. Zespół redakcyjny: mgr Edwige Pietruch (stała korespondentka z Paryża), Adres redakcji: ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko. Kontakt : tel. 606559313, mail : milew@wp.pl Wydawca : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko, tel. 606559313. Postanowienie SO : sygn.akt I Ns. Rej. Pr. 146/12. Druk wykonano : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko.

Redakcja nie zwraca otrzymanych materiałów, oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów i listów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam, listów.

cujący kierunek, bo pozwala przywracać sprawność pacjentom z rozległymi ubytkami kostnymi, a w przyszłości może pomóc także np. kosmonautom, którym w stanie nieważkości kości ulegają przyspieszonej degradacji. Do leczenia osteoporozy czy wspomagania kości kosmonautów proponujemy nanocząstki podawane doustnie lub w postaci plastra na skórę.

Jak długa jest droga od laboratorium do medycznego zastosowania?

Niestety dość długa. Po badaniach laboratoryjnych są badania na zwierzętach, a dopiero potem badania kliniczne na ludziach. Żeby do nich dojść, trzeba spełnić rygorystyczne normy jakości i bezpieczeństwa, zbudować laboratoria w standardzie „good manufacturing practice”, zdobyć pozwolenia i co najważniejsze, pozyskać inwestora. Nauka to nadal romantyzm, ale wdrażanie to już twardy kapitalizm. Tu kończy się zabawa, a zaczynają się miliony złotych, miesiące dokumentacji i lata testów.

Czyli naukowiec musi myśleć jak przedsiębiorca?

Tak, albo choć mieć obok siebie przedsiębiorcę. Dlatego współtworzyłem NanoGroup, giełdową spółkę, która zajmuje się rozwojem i komercjalizacją naszych technologii. Powstały też spółki-córki. NanoVelos pracuje nad nanocząstkami polisacharydowymi do terapii nowotworów, NanoThea rozwija nanocząstki do podawania izotopów w onkologii, a

NanoSanguis tworzy systemy do długotrwałego przechowywania organów i syntetyczne nośniki tlenu. Udało nam się już przechowywać nerkę świni przez blisko tydzień poza organizmem, po tygodniu była dalej żywa i w dobrym stanie. W kolejnym eksperymencie pobraliśmy nerkę, po przechowywaniu w naszym urządzeniu i perfuzji płynem, ponownie wszczepiliśmy ją zwierzęciu. Podjęła pracę, jakby nic się nie stało. To daje nadzieję na ratowanie organów do przeszczepów, które dziś się marnują, ze względu na zbyt szybką degenerację. Szczególnie dotyczy to organów pobieranych od dawców po zatrzymaniu akcji serca. Dzięki naszemu odkryciu organy mogą funkcjonować normalnie, w temperaturze zbliżonej do tej, jaką ma ludzkie ciało przez kilka dni, a nawet tygodni i nie tracą na wartości.

Czy to oznacza, że będą powstać takie „banki” z organami przeplukiwanymi tym płynem w oczekiwaniu na przeszczepy pacjentom?

Taka jest nasza intencja. Będziemy też w stanie leczyć te organy, np. pobrane od dawców po zawale, aby przywrócić im jak najlepszy stan do przeszczepu. Przykładowo, przez nerkę z guzem nowotworowym przepuścimy wraz z płynem silne leki w wysokim stężeniu w celu jej regeneracji. Takie działanie byłoby niemożliwe do zastosowania w przypadku człowieka, gdyż po prostu to by go zabiło. Będziemy też mogli zregenerować wątrobę

uszkodzoną na skutek niewłaściwych nawyków żywieniowych jej właściciela, poza jego ciałem, zamiast metabolizować toksyczne produkty przemiany materii. W ciągu kilkunastu dni będzie wtedy jak nowa.

Na swoim koncie ma Pan Profesor też rozwiązania, które już dziś działają w szpitalach. Które przyniosły najwięcej satysfakcji uczonemu?

Dużo satysfakcji dały mi hydrożelowe pokrycia cewników urologicznych. Są śliskie, więc nie powodują bólu, a bakterie nie mogą się do nich przyczepić. Zmniejszają ryzyko zakażeń, które w szpitalach są dziś ogromnym problemem – zwłaszcza zakażenia bakteriami lekoopornymi, odpornymi na wszystkie znane antybiotyki. Technologia została wdrożona w Bydgoszcz przez firmę Galmed, potem po modyfikacjach trafiła do FDA i jest dopuszczona na rynek USA. To pokazuje, że czasem niewielka zmiana technologiczna może w zasadniczy sposób poprawić komfort i bezpieczeństwo pacjentów.

A stenty wieńcowe?

Opracowaliśmy powłokę z biodegradowalnego polimeru, która dodatkowo uwalnia leki. Dzięki niej stenty nie tylko mechanicznie udrażniają naczynia, ale też zmniejszają ryzyko ich ponownego zarośnięcia. Ta technologia została wdrożona w firmie Balton, jest dalej rozwijana i ratuje codziennie setki pacjentów. Nasza działalność badawcza na tym polega, że-

by technologie powstające w laboratoriach naprawę pomagały pacjentom.

Pan Profesor łączy inżynierską precyzję z wiedzą medyczną. Czy to wymagało zdobywania dodatkowych kompetencji?

Studiowałem chemię na Politechnice Warszawskiej i biologię na Uniwersytecie Warszawskim, bo od początku wiedziałem, że chcę tworzyć technologie ratujące ludzkie życie. Bardzo chciałem być lekarzem, ale moja mama, lekarka wysłała mnie latem do pracy w charakterze salowego do swoich kolegów na ortopedię. Bardzo mi się podobało, do czasu, aż na oddziale nie umarł pacjent, prawie na moich rękach. Byłem wtedy uczniem liceum i definitywnie zrezygnowałem ze studiów medycznych. Poszedłem na Politechnikę, na inżynierię chemiczną. Ale do medycyny dalej mnie ciągnęło, więc po trzecim roku inżynierii chemicznej zacząłem równoległe studia na biologii. Po doktoracie pracowałem na Uniwersytecie Technicznym w Delft, w Holandii, zajmowałem się systemami do wziewnego podawania leków. Kiedy po trzyletnim pobycie w Holandii wróciłem do Polski, postanowiłem zająć się takim stykiem pomiędzy naukami technicznymi i medycznymi. Dziś kierując Zakładem Biotechnologii i Inżynierii Bioprocessowej PW, na Wydziale Inżynierii Chemicznej i staram się skutecznie przekuć wynalazki w produkty. Nasz zespół intensywnie nad tym pracuje i z wi-

zjonerską konsekwencją doprowadza te produkty z laboratorium na rynek.

Jak duży jest Pana zespół?

Zmiennie od kilku do kilkunastu osób, w zależności od projektów. Często są to moi doktoranci, którzy po skończeniu doktoratów nie rozchodzą się, tylko zakładają własne spółki. Tak powstała m.in. NanoGroup. Na Massachusetts Institute of Technology w Bostonie nauczyłem się, że doktorant nie powinien szukać pracy. Powinien szukać... pracowników. Staram się ich tym zarazić i przynosi to dobre efekty. Moje doktorantki mają też na swoim koncie kosmetyki, które z laboratorium trafiły na półki sklepowe.

Co to są za kosmetyki?

Przeciwmarszczkowy krem Miorelaxant Magic do codziennej pielęgnacji skóry. Ma działanie takie jak botoks, ale jest bezpieczniejsze, bo nie niszczy synaps i nie grozi zatrzymaniem oddechu. Jego właściwości zostały potwierdzone w badaniach naukowych i eksperymentach medycznych. Moje znakomite doktorantki założyły firmę Science4Beauty i opracowały ten krem z białkiem z jadu ślimaka. Białko blokuje kanały sodowe w płytkich mięśniach podskórnych, przez co delikatnie je rozluźnia, wygładzając zmarszczki. Ten krem wraz z maską do pielęgnacji, zawiera unikatowy na skalę światową autorski składnik konotoksynę, używany biotechnologicznie w laboratorium. Białko jest

produkowane w bakteriach do których wprowadziliśmy fragment genomu ślimaka drapieżnego Conus Magnus. Od półtora roku oba produkty są już w sprzedaży online oraz w salonach medycyny estetycznej w Polsce i w Niemczech i sprzedają się jak przysłowiowe „ciepłe bułeczki”. Firma Science4Beauty pracuje nad kolejnym kremem z rekombinowanym białkiem z jadowitego pajaka – tym razem jako antyperspirant, bez szkodliwego glinu, który w ocenie niektórych specjalistów może powodować chorobę Alzheimer’a.

Prace badawcze nad geopolimerami to kolejna dziedzina absorbująca Pana Profesora, w więc nie tylko medycyna, ale również budownictwo i ochrona środowiska.

Faktycznie pracujemy też nad geopolimerami, czyli alternatywą dla klasycznego cementu portlandzkiego. Produkcja cementu odpowiada za ok. 10% emisji dwutlenek węgla na świecie, bo wymaga wypalania w temperaturze 1200°C i zużywa ogromne ilości energii. Geopolimery twardnieją w 40-50°C w wilgotnych warunkach, więc ich produkcja jest tańsza i znacznie mniej emisyjna. Inspirujemy się starożytnymi materiałami stosowanymi w Egipcie i Rzymie. Niestety, żeby taka technologia miała sens ekonomiczny, potrzebna jest produkcja masowa. Jedna cegła kosztuje około 2 zł, a ja w laboratorium mogę zrobić... jedną cegłę na tydzień. Trudno konkurować z przemy-



słem, ale inwestorzy już mnie interesują i może z czasem geopolimery wkroczą szeroko do branży budowlanej.

Za nowatorskie i wizjonerskie technologie otrzymał Pan Profesor wiele nagród krajowych i zagranicznych. Jedną z nich była nagroda zespołowa Naczelnej Organizacji Technicznej „Mistrz Techniki” przyznana 23 lata temu. Czy laureat pamięta jakie rozwiązanie zostało wówczas docenione przez kapitułę?

Nagrodę dostałem za filtry z nanowłóknien do oczyszczania powietrza i wody. Działają do dziś. To była dla

mnie ogromna satysfakcja oraz impuls, by iść dalej. Obecnie wykorzystujemy tę wiedzę np. przy produkcji sztucznych naczyń krwionośnych. To był sygnał, że inżynieria może służyć ludziom, a nie tylko statystykom cytowań. Biurokracja powoduje, że naukowcy spędzają więcej czasu nad tabelkami niż nad pomysłami. A bez czasu na myślenie nie da się tworzyć innowacji. Brakuje w nauce przestrzeni na... nudę. Na to, żeby się zatrzymać i pomyśleć.

Co powiedziałby Pan młodemu, który marzą o przełomach technologicznych?

Że świat zmienia się nie tylko w głowie, ale też w dłoniach. Trzeba ubrudzić ręce, zanim wzniesie się je po Nobla. I trzeba być upartym, bo technologia nie wchodzi na rynek sama. Trzeba ją tam zanieść, czasem wręcz wbrew światu. Ale jeśli się uda... to nie ma większej satysfakcji, niż zobaczyć swój pomysł na półce sklepowej albo w rękach lekarza.

**Rozmawiała
Jolanta Czudak**

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Dyskoteki z muzyką spod lady

„muzyczne pocztówki” były dobre utwory nie starzeją się nigdy – zwierza się Zbigniewowi Grzeszczukowi w rozmowie z cyklu „10 pytań do...”.
Prawdziwa legenda polskich dyskotek Wojciech hity trzeba było zdobywać gniewowi Grzeszczukowi w Wardyński, jeden z pierwszych DJ-ów PRL-u, wspomina czasy, kiedy grał. Choć dekady minęły, Panie Wojtku kluczowe





**pytanie, kiedy pan zaczął przygodę z zawodowym od-
twarzaniem płyt do tańca?**

Wyrastałem w domu gdzie muzyka gościła systematycznie poprzez odsłuchiwanie radiowych audycji..np. Lucjana Kydryńskiego , Romana Waszki, Marka Gaczyńskiego...a gdy w domu pojawił się gramofon ..był on okupowany przeze mnie w każdej wolnej chwili. Były to lata 60 ubiegłego wieku. Na rynku królowały „muzyczne pocztówki”, oryginalne albumy dostępne były tylko dla nielicznych ..”spod lady”... dla zaprzyjaźnionych, w nielicznych warszawskich antykwariatach. Z czasem i ja się do takich zaliczałem... ciesząc się muzyką wiedziałem, że będzie idealnie jak podzielić się moją pasją z innymi. Już wtedy o muzykę na „prywatki” byłem proszony,

żebym to ja ją przygotowywał. Uwielbiałem to....ale to nie historia lecz pre historia.....Pierwszym nazwijmy występem było zaledwie kilkanaście minut grania w zdo- bywającej coraz bardziej popularności Dyskotece Hybrydy (klub Hybrydy w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej !). Był to rok ..hmm 1969..

Ile było takich miejsc w Warszawie gdzie koncentrował Pan swoją działalność?

Zaczniałem od klubów studenckich (Hybrydy, Stodoła, Remont, Hades, Medyk, Proxima..) po otrzymaniu ministerialnego (Ministerstwo Kultury i Sztuki) zaświadczenia uprawniającego do prowadzenia imprez typu „dyskoteka” zacząłem pracę w miejscach nale- żących do firm.. Estrada,

Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych (TIP TOP, Stolica , Bristol, Maxim) a także w klubach prywatnych. NIMFA , Rusałka...

Które z tych miejsc wspomina Pan z” leżką w oku”?

Lata mijają ale najcieplejsze wspomnienia moje są związane z NIMFĄ, gdzie muzyka zawsze była najważniejsza .

Skąd w kraju pełnym deficytu pojawiały się płyty wtedy winylowe z przebojami światowymi?

Dostępność oryginalnych płyt była znikoma ..przywoziły je osoby uprawnione do podróżowania za granicę ..Z czasem były oferowane przez PEWEX (zakupy tylko w walucie obcej)

Jak w serialu

„Zmiennicy”, dyskoteki musiały wymieniać prowadzących. Ilu ich wtedy było i którzy do dziś mają związki z muzyką?

W latach 70. było nas ..hmm około 40 w Polsce. Życie zweryfikowało pod koniec lat 70. do 15 ..może do 20 ..A dziś z muzyką związanych jest niewiele, aż ..smutno to powiedzieć

Czy może Pan wymienić 5 przebojów z tamtych lat, które według Pana się nie zestarzały?

Jest takich mnóstwo, ale wymieniam moje ulubione... Move on up -Curtis Mayfield, Good vibrations -Beach Boys, Do Wah Diddy Diddy-Manfred Mann Venus-Shocking Blue, What a Wonderful World- Louis Arm-

strong

Smaku takim wspomnieniem dodają pikantne szczegóły słyszałem o bieliźnie damskiej kręcącej się na stole miksterskim, czy to prawda?

Tak to zdarzenie miało miejsce we Wrocławiu w dyskotekę organizowanej w Hali Wrocławskiej około 1975 roku. Nie będę przytaczał detali, ale majtki zdemolowały dźwięk odtwarzanej płyty. Był to akt „zemsty” pani streaptiserki za skrócenie muzycznego podkładu do jej ..a w mojej ocenie miernego przedstawienia. I tyle... hahah

Co dzisiaj porabia legenda polskich dyskotek?

Dzisiaj jestem emerytem wciąż współpracującym z firmami fonograficznymi,

które chętnie korzystają z mojego doświadczenia i wiedzy.

Czy żona miała kiedykolwiek pretensję, że nie ma Pana nocami obok?

Nie wiem ..trzeba by się zapytać żony.

O czym marzy dziś Wojciech Wardyński?

O tym bym wciąż miał szansę każdego dnia poznania nowych wspaniałych i nie odkrytych jeszcze nagrań....VIVA LA MUSICA.

Rozmawiał

Zbigniew Grzeszczuk

Więcej na: [https://](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

liderzyinnowacyjnosci.com/

„Kompas jutra” – nowa wizja szkoły

Ze środków KPO 12 tys. szkół podstawowych i średnich wyposażonych zostanie w pracowanie wykorzystujące AI i pracownice techniczne STEM, które będą przybliżały technikę uczniom. Trwają także prace nad stworzeniem nowej podstawy programowej, która ma obowiązywać od września 2026 r. Cyfryzacja polskich szkół jest dla rządu priorytetem, zapewnia Kinga Gajewska, politolog i prawnik, zastępca przewod-

niczego Komisji Edukacji i Nauki, posłanka na Sejm RP VIII, IX i X kadencji.

Pani posłanko, na jakim etapie są prace nad nową podstawą programową?

Reforma ma być wprowadzana stopniowo do szkół od 2026 roku. We wrześniu 2026 r. nowa podstawa programowa zacznie obowiązywać w klasach I i IV szkoły podstawowej, rok później od września 2027 r. w I klasach szkół ponadpodstawowych, a w podstawówce obejmie kolejne dwa roczniki.

Działania te rozpisane są na kilka etapów. Nie chodzi bowiem o kosmetyczne poprawki, ale o gruntowną rewizję tego, jak chcemy uczyć i czego uczyć nasze dzieci i młodzież. Podstawa programowa, która obowiązuje dziś, jest przeładowana i oderwana od realiów współczesnego świata. Od dawna mówi się o konieczności jej „odchudzenia” i wreszcie przyszedł moment, kiedy te deklaracje mogą przełożyć się na rzeczywistość. Naszym celem jest wprowadzenie do-

kumentu spójnego, nowoczesnego i odpowiadającego wyzwaniom cywilizacyjnym. Świat, w którym żyjemy, zmienia i rozwija się bardzo dynamicznie, dlatego zadaniem szkół jest przygotowanie uczniów i uczennic – przyszłych absolwentek i absolwentów – do funkcjonowania w tym świecie oraz radzenia sobie z aktualnymi i przyszłymi wyzwaniami, które się z tym wiążą. Aby szkoły mogły skutecznie realizować to zadanie, konieczne jest opracowanie mapy pokazującej, jak osiągnąć ten cel. Pierwszym etapem prac nad zmianami w szkołach było stworzenie profilu absolwenta, który jest opisem kompetencji każdego ucznia kończących placówkę edukacyjną.

Kto odpowiada za przygotowanie reformy tego systemu?

Ministerstwo Edukacji Narodowej zleciło Instytutowi Badań Edukacyjnych — Państwowemu Instytutowi Badawczemu opracowanie nowej podstawy programowej. Zespoły eksperckie pracujące nad podstawami do poszczególnych przedmiotów przekazały już pierwsze szkice, które są obecnie konsultowane i poprawiane. Za opracowanie dokumentu odpowiada zespół ekspertów złożony z pedagogów, psychologów, nauczycieli praktyków oraz przedstawicieli środowisk akademickich czy organizacji pozarządowych. W naszym przekonaniu takie połączenie doświadczeń nau-

kowych i praktycznych ma zagwarantować, że nowa podstawa będzie odpowiadać zarówno na wyzwania współczesnej szkoły, jak i potrzeby uczniów. Propozycje te zostały skierowane do szerokich konsultacji społecznych. Ostateczny kształt dokumentu poznamy po ich zakończeniu. Konsultacje potwierdzą kilka rzeczy.

Nauczyciele będą mieli realny wpływ na kształt przyszłej podstawy programowej?

Tak, i to chcę bardzo mocno podkreślić. Nauczyciele są w tym procesie partnernami, a nie adresatami gotowych rozwiązań. Bez ich doświadczenia żadna reforma nie ma szans powodzenia. Dlatego zbieramy opinie zarówno od osób uczących w dużych liceach w Warszawie, jak i od pedagogów pracujących w małych szkołach podstawowych na wsi. Są przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) czy Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO). Każdy głos jest ważny, bo rzeczywistość edukacyjna jest bardzo różnorodna.

Sejmowa Komisja Edukacji i Nauki jest zaangażowana w ten proces reformowania systemu edukacji?

Politycy nie powinni decydować o reformie podstaw programowych, tylko tworzyć do tego ramy prawne i zadbać o finansowanie. Treść i kształt podstawy programowej powinna być wolna od sporów politycznych i ideolo-

gii. Reforma edukacji nie może być projektem partyjnym, bo szkoła to instytucja, która ma służyć dzieciom i społeczeństwu przez dekady, niezależnie od tego, kto akurat rządzi. W tym celu właśnie prowadzimy szerokie konsultacje społeczne i środowiskowe. Spotykamy się z dyrektorami szkół, przedstawicielami związków zawodowych, organizacji pozarządowych i rodzicami. Wysłuchujemy ich opinii, bo oni najlepiej wiedzą, co działa, a co jest szkodliwe w systemie edukacji. Zależy nam na tym, aby zmiany były nie tylko akceptowane, ale też rozumiane przez nauczycieli i rodziców. Bez tego bowiem, żadna reforma się nie powiedzie.

Najlepiej oceniane w Europie modele kształcenia mają wpływ na przygotowanie nowych podstaw programowych. Czy inspirują do tego ekspertów?

Fiński model kształcenia jest jednym z najlepiej ocenianych w Europie, choć w ostatnich latach widzimy zdecydowany spadek jego efektywności. Trzeba przyznać, że w ostatniej dekadzie odnotowali historyczne minima w wynikach w matematyce, naukach przyrodniczych i czytaniu. Jednak jedna dana jest niezmienna, a mianowicie fińskie dzieci lubią chodzić do szkoły. Powodem tej sytuacji jest to, że fiński system edukacji kładzie duży nacisk na dobrostan uczniów, zabawę i brak presji związanej z tradycyjnymi egzaminami i ocenami. Krótsze dni szkol-



ne, więcej przerw na świeżym powietrzu, ciekawe lekcje i wspierające, bezstresowe środowisko sprawiają, że uczniowie są bardziej zadowoleni i zmotywowani do nauki.

Jestem świeżo po wizycie w Finlandii, gdzie mogłam się przyjrzeć jak ten system działa. Wiele rozwiązań jest podobnych, może niektóre polskie są nawet lepsze. Jednak to co widać było gołym okiem to fakt, iż fiński system edukacji skupia się na holistycznym rozwoju ucznia, indywidualizacji nauczania, wspieraniu kreatywności i współpracy, a nie rywalizacji.

System jest też demokratyczny, opiera się na równości szans, braku ciągłego oceniania i zaufaniu do nauczycieli, którzy pełnią rolę mentorów, zapewniając pozytywne i bezpieczne środowisko uczenia. Kluczowe są również praktyczne i interdyscyplinarne metody nauczania, w tym nauka w naturalnym środowisku.

Co najbardziej zaskoczyło Panią w fińskiej szkole?

Najbardziej zapadły mi w pamięć zajęcia z rzemiosła, które są obowiązkowe w całym wymiarze godzin, w każdej szkole od poziomu 4

klasy podstawówki. Dzieci uczą się wielu praktycznych rzeczy, a każda szkoła jest wyposażona na wysokim poziomie. Drugą rzeczą były wizyty w klasach, gdzie w większości z nich dzieci doskonale się bawiły. Tzn. to była ewidentnie nauka, bo widziałam, że rozwiązują zadania z matematyki, po niemiecku, odpowiadając na pytania, które były wyświetlane na ścianie. To było jak gra w milionerów. Uczniowie skakali z radości przy publikowaniu wyników. Z jednej strony zabawa, z drugiej interdyscyplinarność, z trzeciej wykorzystywanie nowoczesnych

technologii, a z czwartej po prostu nauka matematyki i języka.

Czy powinniśmy zatem kopiować fiński model kształcenia?

Nie, i mówią to z pełną odpowiedzialnością. Każdy system edukacji wyrasta z kontekstu społecznego, kulturowego i gospodarczego. Nie da się mechanicznie przenieść rozwiązań z Helsinek do Warszawy czy małego miasteczka w Polsce. Ale możemy się inspirować – szczególnie filozofią zaufania, autonomią szkół i nauczycieli. To są elementy, które można wdrożyć także u nas, oczywiście z uwzględnieniem naszych realiów.

Czy w Sejmie będzie zgoda co do takiej wizji zmian?

Toczą się dyskusje. Edukacja zawsze budzi emocje, bo każdy ma z nią osobiste doświadczenia. Ale coraz więcej posłów, niezależnie od barw partyjnych widzi, że bez reformy ugrzęźniemy w XIX-wiecznym modelu. Cyfryzacja, nowe pracownie, odchudzenie podstawy, większe zaufanie do nauczycieli – to punkty, które znajdują coraz szersze poparcie. Trzeba pamiętać, że zmiana nie przyjdzie z dnia na dzień. Ale jeśli zaczniemy dziś, to we wrześniu 2026 r. rozpoczniemy kształcić nowe pokolenie w nowym cyklu edukacyjnym, tak by ich profil absolwenta odpowiadał na potrzeby współczesnego świata. Nowa podstawa programowa ma być „skrojona na miarę XXI

wieku” i będzie dostosowana do dynamicznie zmieniających się realiów technologicznych i społecznych.

Środki z KPO w tym pomogą?

Z pewnością. Udało się uzyskać środki z Krajowego Planu Odbudowy – mówimy tu o 2,5 miliarda złotych. Do szkół podstawowych i ponadpodstawowych zostanie przekazanych 16 000 pracowni sztucznej inteligencji (AI) oraz pracowni nauk przyrodniczych, technologii, inżynierii i matematyki (STEM). Zostaną też przekazane zestawy do zdalnego nauczania, umożliwiające wyposażenie 100 000 sal lekcyjnych, komputery przenośne do dyspozycji uczniów w ogólnej liczbie 735 000 szt. oraz bardzo ważna rzecz czyli zostaną zmodernizowane połączenia LAN w 30 000 sal lekcyjnych.

W jaki sposób wybierano szkoły, które skorzystają z tych środków?

Zgłaszały się samorządy i placówki, które chciały uzyskać dofinansowanie. W praktyce niemal każda szkoła, która się zgłosiła, otrzymała wsparcie. To bardzo dobry krok, bo dzięki temu unikamy sytuacji, w której innowacyjne rozwiązania trafiają wyłącznie do dużych ośrodków miejskich. Cyfryzacja musi obejmować także mniejsze miejscowości, a nawet wieś – w przeciwnym razie różnice w dostępie do nowoczesnej edukacji będą się pogłębiać.

Cyfryzacja to ogromna szansa, ale też pewne ryzyko. Czy szkoła nie stanie się

przedłużeniem ekranu smartfona?

I tu dochodzimy do sedna. Podczas pandemii zobaczyliśmy, że dzieci świetnie radzą sobie z TikTokiem czy Instagramem, ale mają kłopoty z obsługą poczty elektronicznej czy platform edukacyjnych. Dlatego sama technologia nie wystarczy. Chodzi o świadome i mądre korzystanie z cyfrowych narzędzi. W Finlandii przekonałam się, że komputer czy tablet są tylko dodatkiem, a nie osią lekcji. Nauczyciel decyduje, kiedy i po co używa się technologii. I to jest klucz. Uczniowie muszą rozumieć, że używanie nowoczesnych technologii w szkole to narzędzie do nauki, pracy i rozwoju, a nie wyłącznie rozrywka. Szkoła powinna też wyposażać młodego człowieka w wiedzę na temat higieny cyfrowej. Dlatego wprowadziliśmy nowy przedmiot edukacja zdrowotna. Przedmiot ten obejmuje tematykę zdrowia psychicznego, relacji międzyludzkich (w tym przeciwdziałanie przemocy i hejtowi w internecie) oraz profilaktyki uzależnień, a celem jej jest kształtowanie prozdrowotnych postaw i nawyków.

**Rozmawiała
Jolanta Czudak**

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Nauka w służbie bezpieczeństwa

Politechnika Śląska od lat łączy naukę z praktyką przemysłową i i działaniami na rzecz bezpieczeństwa państwa. Dziś, w obliczu nowych wyzwań geopolitycznych, nie tylko przygotowuje specjalistów napędzających rozwój gospodarki, ale także tworzy zaplecze technologiczne dla polskiego sektora obronnego. W czasach, gdy kompetencje techniczne stają się kwestią strategiczną, uczelnia z Gliwic wyróżnia się nowym modelem kształcenia inżynierów i współpracy z przemysłem. – Od tego bowiem zależy przyszłość kraju – podkreśla prof. dr hab. inż. Marek Pawełczyk, rektor Politechniki Śląskiej.

Panie Rektorze, Politechnika Śląska jest dziś postrzegana jako jeden z liderów w nowoczesnym kształceniu inżynierów. Co stanowi o wyjątkowości tego modelu?

W nowoczesnym przygotowaniu kadr dla przemysłu liczy się przede wszystkim praktyka bazująca na solidnych fundamentach i praca zespołowa. Od kilku lat wprowadzamy kształcenie projektowe, metodę, która łączy studentów różnych kierunków w interdyscyplinarne zespoły, rozwiązujących poważne, rzeczywiste proble-

my. Każdy projekt ma swoich opiekunów naukowych i konsultantów zewnętrznych. Ułatwia to partnerską współpracę i komunikację. To bardzo dobrze działa, bo studenci uczą się odpowiedzialności za wspólne przedsięwzięcie. W skali roku realizujemy ponad dwieście takich projektów. Podobną metodę oferujemy uczniom szkół ponadpodstawowych w ramach inicjatywy Projekt Politechnika. Efekty ich działań prezentowane są podczas specjalnej konferencji na Uczelni. To model, który wzbudza duże zainteresowanie nie tylko w Polsce. Nasi studenci współpracują też z uczelniami zagranicznymi, m.in. ze Stanford University, a tamtejsi mentorzy przyznają im najwyższe oceny. To pokazuje, że polska inżynieria trzyma światowy poziom.

Czy te metody kształcenia przekładają się także na przygotowanie kadr dla sektora obronnego?

Zdecydowanie tak. Dziś nie da się zbudować nowoczesnego systemu obronnego bez ludzi, którzy potrafią działać zespołowo i interdyscyplinarnie. Nasze projekty obejmują zagadnienia między innymi z mechaniki, elektrotechniki, materiałoznawstwa, automatyki, informatyki. Przykładem są drony. To dziś jedna z najbardziej dynamicznie rozwijających się technologii

o podwójnym zastosowaniu. Na Śląsku działają dwie czołowe firmy, które wyrosły z naszych kół naukowych. Ich kadra to przede wszystkim absolwenci Politechniki Śląskiej. Widać, że dobrze przygotowany młody inżynier bardzo szybko znajduje miejsce w tym sektorze.

Politechnika Śląska jest położona w sercu przemysłowego regionu, w pobliżu zakładów Rosomak S.A., Bumar-Łabędy czy OB-RUM. Jak wygląda ta współpraca w praktyce?

Z jednej strony jesteśmy zapleczem kadrowym i badawczym, z drugiej – partnerem technologicznym. Nasze wydziały od lat współpracują z tymi firmami przy projektach dotyczących na przykład zawieszania pojazdów wojskowych, systemów napędowych czy rozwiązań dla poruszania się w trudnym terenie. Do tego dochodzą badania nad opancerzeniem, zarówno pasywnym, jak i aktywnym oraz materiały nowej generacji. Niektóre z nich, jak nowoczesne materiały opatrunkowe, powstają na Wydziale Chemicznym i mają zastosowanie także w medycynie pola walki. Obronność i zdrowie spotykają się tu w jednym laboratorium

Technologie podwójnego zastosowania stają się jednym z priorytetów uczelni?

Tak. Z punktu widzenia państwa ma to ogromny sens. Skoro inwestujemy duże środki w obronność, to dobrze, żeby technologie opracowywane dla wojska mogły znaleźć cywilne zastosowanie i odwrotnie. Tak było chociażby z dronami, które początkowo służyły do monitorowania sieci energetycznych, hałd czy transportu materiałów, np. krwi, a dziś są coraz częściej wykorzystywane w zastosowaniach militarnych. Ten kierunek – dual use – jest kluczowy, bo pozwala budować kompetencje w kraju i ograniczać zależność od zagranicznych dostawców.

Wspomniał Pan Rektor o potrzebie samodzielności technologicznej. Czy w Polsce potrafimy już myśleć o bezpieczeństwie w ten sposób?

Coraz bardziej, choć jest to proces. Przez lata nauka była traktowana jak koszt, a nie inwestycja. Tymczasem każda złotówka zainwestowana w badania zwraca się wielokrotnie, w sensie ekonomicznym, ale także w bezpieczeństwie, technologii, w suwerenności. Jeśli kupujemy gotowe rozwiązania, nigdy nie mamy pewności, co jest w środku. Ktoś może je zdalnie wyłączyć, może mieć dostęp do danych. Dlatego kluczowe jest rozwijanie własnych technologii, własnych kodów źródłowych i własnych kadr, które te systemy rozumieją i potrafią rozwijać oraz obsługiwać. To jest prawdziwa niezależność. Jednym z narzędzi wspierają-

cych te inicjatywy ma być skumulowanie potencjału naszej uczelni wokół tematyki obronności i potraktowanie tego obszaru jako jednego z wiodących. Współpracowaliśmy od dawna z wojskiem i sektorem obronnym, ale z czasem malało zapotrzebowanie na rozwój takiego partnerstwa, a obecnie staramy się je odbudować.

Teraz w obliczu nowych wyzwań geopolitycznych istnieje potrzeba powrotu do tej idei?

Tak, jest to inicjatywa, którą obecnie reaktywujemy. Kilka lat temu funkcjonowało w strukturze naszej uczelni dedykowane centrum, ale w czasach, gdy przemysł obronny był niedoinwestowany, jego działalność przygasła. Dziś wracamy do tej idei, która zintegruje badania rozproszone po różnych wydziałach, związanych z mechaniką, elektroniką, chemią, materiałami, automatyką, transportem. Chodzi o to, by wszystkie te działania miały wspólny sztyl i mogliśmy skutecznie współpracować z przemysłem i resortami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. Od lat Politechnika Śląska rozwija też współpracę z uczelniami ukraińskimi, zwłaszcza z Politechniką Lwowską i teraz jeszcze intensywniej ją pogłębiany.

Dlaczego to jest ważne dla uczelni?

Jest to ogromnie ważne z kilku powodów. Politechnika Lwowska to w pewnym sensie nasza „matka”, bo po wojnie to właśnie lwowscy profesorowie zakładali Politech-

nikę Śląską. Dziś historia zatacza koło. Uczymy się od siebie nawzajem. Uczelnie ukraińskie mają doświadczenie, jakiego nikt w Europie nie posiada: praktykę w tworzeniu rozwiązań dla obrony w warunkach wojny. Współpraca z nimi to wymiana wiedzy, technologii i doświadczeń, które zostały zdobyte, niestety w najtrudniejszych okolicznościach trwającej od kilku lat wojny. Chcemy tę więź rozwijać zarówno na poziomie badań, jak i kształcenia studentów.

Na jakich obszarach koncentrują się dziś badania uczelni dla sektora obronnego?

Poza klasycznymi dziedzinami, jak mechanika czy materiały, bardzo silnie stawiamy na elektronikę, telemetrię, sztuczną inteligencję i cyberbezpieczeństwo. Otworzyliśmy właśnie kierunek studiów z zakresu cyberbezpieczeństwa, a nasi eksperci uczestniczą w krajowych zespołach opracowujących rozwiązania dla infrastruktury krytycznej. Współczesna wojna to już nie tylko pola bitewne, ale ataki na systemy informatyczne, sieci energetyczne, logistykę. Musimy być przygotowani na każdy scenariusz.

To wymaga współpracy z partnerami międzynarodowymi?

Dokładnie tak. Sami nie nadążymy z rozwojem wszystkich technologii, to nierealne i nieopłacalne. Dlatego stawiamy na bezpieczne partnerstwa z uczelniami i firmami z Europy i USA, któ-



re mają zaufane środowiska badawcze i odpowiedni poziom ochrony danych. Dzięki temu nasi naukowcy mają dostęp do globalnych sieci badawczych i do największych centrów obliczeniowych świata. W ten sposób łączymy lokalną infrastrukturę z globalnymi zasobami wiedzy.

Kluczowe znaczenie ma też współpraca z przemy-

słem. Jak to wygląda w praktyce, jeśli chodzi o studentów?

Mamy na Politechnice Śląskiej najlepiej w Polsce rozwinięty model kształcenia dualnego. Student podpisuje trójstronną umowę: z uczelnią i z firmą. Kilka miesięcy studiuje na Politechnice Śląskiej, kolejne spędza w przedsiębiorstwie, gdzie uczestniczy w realnych projektach. To nie

staż w przedsiębiorstwie, ale element studiów. Taki student po ukończeniu nauki zna technologię firmy od podstaw i może od razu rozpocząć tam pracę. To jest realne łączenie nauki z gospodarką, bo to jest praktyka, gdzie na bieżąco można rozwijać swoje kompetencje. Przez długi czas nauka i przemysł mówiły różnymi językami. Uczony chciał publikować, a przed-

siębiorca chciał zarabiać. Dziś coraz częściej spotykamy się pośrodku. Uczelnie muszą rozumieć logikę biznesu, a przemysł długofalowość badań. Na Śląsku ta współpraca jest bardzo konkretna, bo tutaj nie ma luksusu marnowania czasu. Jeśli firma nie zwiąże się ze studentem podczas studiów, później już nie jest łatwo go zatrudnić, bo rynek go natychmiast wchłonie. To wymusza partnerstwo.

Czy to ma znaczenie dla uczelni?

Oczywiście. Cieszy mnie, że Politechnika Śląska jest dziś nie tylko uczelnią o długiej tradycji, ale też instytucją nowoczesną, która potrafi inspirować zarówno przemysł jak również inne ośrodki do partnerskiej współpracy. Mamy ogromną bazę laboratoryjną i badawczą, dzięki której możemy rozwijać technologie z zakresu technik informatycznych, sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa, elektroniki, automatyzacji, transportu. Dotyczy to również budownictwa, mechaniki, inżynierii mechanicznej, energetyki, technologii laserowych i wielu innych dziedzin. Jesteśmy silnym ośrodkiem, który przygotowuje zespoły ambitnych młodych ludzi do twórczej pracy inżynierskiej. Politechnika Śląska jest uczelnią macierzystą dla wielu pracowników kluczowych dziedzin gospodarki, w tym sektora obronnego. Od kilkudziesięciu lat współpracujemy z przemysłem obronnym w zakresie prac badawczo-rozwojowych, projektów oraz kształcenia specjalistów

dla producentów pojazdów kołowych, gąsienicowych i bezzałogowych pojazdów latających. Posiadamy własne samoloty i infrastrukturę lotniczą oraz kształcimy pilotów, mechaników lotniczych, nawigatorów i kontrolerów ruchu lotniczego dla lotnictwa cywilnego w ośrodkach certyfikowanych przez PAŻP i ULC.

Jaka jest przyszłość uczelni technicznych w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa kraju w ocenie Pana Rektora?

Nasza uczelnia jest gotowa jeszcze silniej zaangażować się w problematykę obronności i bezpieczeństwa. Bierzemy to pod uwagę definiując nasze priorytety na kolejne lata. Jestem przekonany, że rola uczelni technicznych będzie rosła w tym zakresie. Dzisiejsza obronność to nie tylko czołgi i armaty. To także sztuczna inteligencja, algorytmy sterowania, systemy komunikacji, analiza danych, robotyka, a nawet biotechnologie. Bez silnych uczelni technicznych nie da się zbudować bezpiecznego państwa. Dlatego potrzebne jest stabilne finansowanie nauki i świadomość, że nauka to inwestycja w przyszłość. Zbyt często działamy doraźnie, a uczelnia to okręt, który zmienia kurs powoli, ale wówczas niesie kraj daleko.

Czego w takim razie najbardziej brakuje, by polska nauka mogła działać skuteczniej w obszarze obronności?

Stabilności i odwagi. Zmieniające się przepisy,

konkursy, krótkie perspektywy finansowania, to wszystko utrudnia planowanie. Nauka potrzebuje ciągłości. A odwaga jest potrzebna w podejmowaniu ryzyka. Bez ryzyka nie ma przecież innowacji. Czasem coś się nie uda, ale to część procesu. Lepiej popełnić błąd we własnym laboratorium niż czekać, aż ktoś za granicą zrobi to za nas i sprzeda nam gotowe rozwiązanie.

A prywatnie, co jest dziś największym wyzwaniem dla Rektora Politechniki Śląskiej?

Chciałbym, żebyśmy w Polsce potrafili myśleć o nauce długofalowo i systemowo. Żeby uczelnia była miejscem, w którym młodzi ludzie widzą szansę, cel i perspektywę rozwoju. Marzę o tym, by w naszym kraju naukę traktowano jako inwestycję w bezpieczeństwo i przyszłość. Bo silne państwo to takie, które samo potrafi tworzyć swoje technologie, kształcić kadry, chronić swoje dane i myśleć w horyzoncie dekad, a nie kilku najbliższych lat. To właśnie nasza rola, nie tylko kształcić, ale także współtworzyć coraz lepszą przyszłość kraju. To są dla mnie fundamentalne wyzwania.

Rozmawiała

Jolanta Czudak

Wywiad ukazał się w listopadowym wydaniu Przeglądu Technicznego

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Wyzwolenie z systemowego matriksa

Wolność nie rodzi się z buntu dla samego buntu. Ona rodzi się z kompetencji, samodzielności i odpowiedzialności. Książka Walentego Popadyna jest właśnie opowieścią o takiej wolności — wypracowanej, a nie wykrzyczanej. Autor od najmłodszych lat uczył się, że nikt niczego nie daje „za darmo” — ani pieniędzy, ani bezpieczeństwa, ani sensu. I zamiast się na to obrażać, potraktował to jak

surową, ale skuteczną szkołę życia.

„Żyj swoim życiem. Jak wyzwolić się z systemowego matriksa i zacząć cieszyć się pełnią wolności?” to nie jest książka napisana po to, by imponować. To książka napisana po to, by zostawić ślad. Jest zapisem drogi człowieka, który przez lata brał na siebie ciężar życia takim, jakie było — bez skrótów, bez taryfy ulgowej, bez narzekania

Czytając tę książkę, bardzo szybko przestaje się ją

traktować jak wywiad. To raczej spowiedź z drogi, w której każde doświadczenie — nawet to bolesne czy pozornie chaotyczne — ma swoje miejsce. Ponad dwadzieścia zawodów, dziesiątki ról, różne światy społeczne. Nie po to, by się nimi chwalić. Po to, by zrozumieć, gdzie naprawdę jest własne miejsce.

W tej historii szczególnie porusza jedno: nic nie było dane z góry. Ani stabilność, ani poczucie bezpieczeństwa,



Walenty Popadyn

Urodzony w 1973 roku na Ukrainie, wychowany w polskiej rodzinie o silnych tradycjach. Człowiek wielu talentów i ponad dwudziestu zawodów: od rolnika i murarza, przez wojskowego i elektryka atomowych okrętów podwodnych, po nauczyciela, tłumacza, organistę i przedsiębiorcę.

Od lat zajmuje się nieruchomościami, razem z prof. Siergiejem Czarnym wprowadził na rynek naturalne suplementy Naturalna Odnowa, zgłębia astrologię, śpiewa w chórze i czerpie radość z życia rodzinnego na Podkarpaciu – z żoną i dwiema córkami.

Ta książka jest zaproszeniem do poznania niezwyklej drogi człowieka, który mimo trudnych początków zbudował życie pełne sensu, wolności i wewnętrznej siły. Autor otwarcie dzieli się doświadczeniami, przekonaniami i narzędziami, które pomogły mu wyjść poza ograniczenia narzucone przez innych.

To opowieść o odwadze, samopoznaniu i przełamywaniu starych schematów. Dla wszystkich, którzy czują, że chcą czegoś więcej – prawdziwego życia, świadomych wyborów i głębokiej wolności. Ta książka może być początkiem Twojej własnej drogi poza matriks.

„Życie jest sztuką wyboru – to, jaką drogą idziesz i co zrobisz dla tego, żeby znaleźć się na tej dobrej i właściwej ścieżce. Pod każdym względem rozwoju emocjonalnego, psychicznego, fizycznego, mentalnego i duchowego – na wszystko absolutnie mamy stu procentowy wpływ.”

Żyj swoim życiem



**Wywiad rzeka
z Walentym Popadynem**

Jak wyzwolić się z systemowego matriksa i zacząć cieszyć się pełnią wolności?

Żyj swoim życiem



*Wywiad rzeka
z Walentym Popadynem*

**Jak wyzwolić się z systemowego
matriksa i zacząć cieszyć się
pełnią wolności?**

ani komfort. Była za to praca, która pyta o wrażliwość człowieka. W teorii, lecz z perspektywy fizycznej, odpowiedzialność i właśnie z tego — paradoksalnie — rodzi się siła tej od najmłodszych lat, konfrontacja z twardą rzeczywistością i z systemem, który nie opisuje wolności z perspektywy ciała, zmęczenia i decyzji podejmowanych wtedy, gdy nie było planu B. Autor pokazuje, że

„matriks” nie jest jakimś abstrakcyjnym wrogiem. To sieć przyzwyczajęń, strachu i cudzych oczekiwań, w które człowiek wchodzi często zupełnie nieświadomie. Szkoła, praca, kredyt, lęk przed oceną, przed wyjściem poza schemat. Ta książka nie obiecuje, że da się z tego wyjść lekko. Przeciwnie — ona uczciwie mówi, że każde przebudzenie kosztuje.

Jednym z najbardziej poruszających wątków jest proces odrzucania tego, co nie było „swoje”. Nie w akcie buntu, lecz w akcie dojrzałości. Autor próbował różnych dróg, sprawdzał siebie w skrajnie odmiennych rolach, popełniał błędy, wracał, zaczynał od nowa. I właśnie w tym tkwi wartość tej książki: pokazuje, że błąd nie jest porażką, jeśli prowadzi do większej świadomości.

Szczególną emocjonalną wagę ma wątek powrotu do prostoty — do ziemi, natury, realnych umiejętności, samowystarczalności. Nie jako ideologii, ale jako potrzeby serca. Popadyn pisze o tym językiem człowieka, który pamięta świat sprzed plasti-

kowego komfortu i cyfrowych iluzji. Świat, w którym wartość miała praca rąk, wspólnota i odpowiedzialność za siebie nawzajem.

Ta książka dotyka też czegoś bardzo czułego: poczucia sensu. Nie tego mierzonego pieniędzmi czy statusem, ale sensu, który pozwala wstać bez wewnętrznego oporu. Autor nie ukrywa, że materialne bezpieczeństwo jest ważne — ale wyraźnie pokazuje, że bez wolności wewnętrznej staje się ono kolejną klatką.

Czytając tę książkę, ma się momentami wrażenie, że autor mówi w imieniu wielu ludzi, którzy nigdy nie mieli odwagi nazwać swojego zmęczenia. Zmęczenia życiem „jak trzeba”, „jak wypada”, „jak wszyscy”. I właśnie dlatego ta opowieść działa — bo nie jest mentorska. Jest ludzka.

Motto, które wyłania się z tej drogi: „Wolność nie zaczyna się wtedy, gdy masz wszystko. Zaczyna się wtedy, gdy przestajesz oddawać siebie.”.

To przesłanie autora skłania do refleksji, dlaczego ta

książka zostaje w czytelniku. Bo widać w niej koszt. Czas, wysiłek, ryzyko, samotność decyzji. To nie jest historia sukcesu opowiedziana z bezpiecznego dystansu. To historia człowieka, który najpierw żył, a dopiero potem opowiedział.

I być może największą wartością tej książki jest to, że po jej lekturze czytelnik nie chce nikogo naśladować. Chce tylko zadać sobie jedno, bardzo niewygodne pytanie:

„Czy ja naprawdę żyję swoim życiem?”

Nie jest to poradnik pisany z pozycji wygodnego fotela ani kolejna motywacyjna wydumuszka. To zapis życia człowieka, który system poznał od podszewki — fizycznie, zawodowo i mentalnie — a potem krok po kroku przestał się na niego godzić. Książka Walentego Popadyna to opowieść o odzyskiwaniu sprawczości i sensu na własnych warunkach.

Jolanta Czudak

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

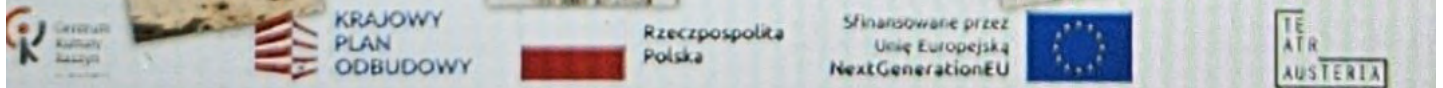
Ciąg dalszy ze s.1

ZEMSTA ZDRÓJ – KLASYKA PO LIFTINGU

Teatr Austeria przy skakującą odsłone dialogu, dra Fredry w nowej odsłonie, co więcej całość akcji dzieje się na Zanzibarze. Cześnik zmuszony jest prowadzić wypoczynkowy resort „przez ścianę” z łasym na wszelkie Centrum Integracji Społeczno-Kulturalnej w Raszynie zaprasza na premierę spektaklu, stanowiącego za-

jaki od zarania dziejów toczy się między współczesnością, a klasycznością. „Zemsta-Zdrój” to nieśmiertelna komedia Aleksan-

ZEMSTA ZDRÓJ



dobra i kontakty, dorabiającym się w bezwzględny sposób deweloperem Rejentem. Spór Cześnika Raptusiewicza i Rejenta Milczka oraz intrygi pozostałych postaci, toczą się w podzielonym na pół, luksusowym hotelu, który zgodnie z trendami trzeciej dekady XXI wieku oferuje najnowocześniejsze usługi uzdrowiskowe.

Premiera spektaklu odbędzie się **13 grudnia 2025 r** w Sali Teatralnej Centrum Kultury Raszyn.

Spektakl, w reżyserii Macieja Orłowskiego, to współczesna komedia sytuacyjna, komedia niezmiennych od wieków charakterów. Twórcy umieszczając wydarzenia we współczesnym kontekście, tym bardziej kładą nacisk na wierność oryginalnej literackiej treści, błyskotliwej poetyckiej frazie i niezwykłemu urokowi fredrowskich postaci.

Konflikt o mur graniczny to jednocześnie starcie ambicji, zażarta wojna o wpływy i prestiż, o dostęp do luksusu. W groteskowy poetycki klimat Aleksandra Fredry znakomicie wpisuje się muzyczny talent doświadczonego kompozytora teatralnego **Pawła M. Gawlika**, znanego z poprzednich produkcji Teatru Austeria oraz długoletniej współpracy z Teatrem Kamienica w Warszawie.

Cześnik Raptusiewicz (w tej roli Robert Kowalski) to archetyp „**Old Money**” – krewki, bogaty inwestor z aspiracjami politycznymi i nieugiętym poczuciem własnej wartości i szlacheckich

korzeni. Natomiast **Rejent Milczek** (Krzysztof Krupiński) topprzedstawiciel „**New Money**”, nowobogacki i ekscentryczny, który pragnie przejąć cały kompleks i wprowadzić do niego agresywną komercję. Ich sceniczne portrety są satyrą na współczesną polską elitę, z jej zamiłowaniem do drogich zabiegów kosmetycznych, kurortów i nieustannych sporów o status ekonomiczny i społeczny oraz pragnieniem zdobycia możliwie największej władzy.

CYFROWY PIERWSZY KONTAKT: AWATARY BOHATERÓW

W ramach kampanii promocyjnej, Teatr Austeria zrezygnował z tradycyjnej sesji zdjęciowej. Wizerunki głównych bohaterów – zarówno Cześnika, jak i Rejenta – zostały wygenerowane jako cyfrowe awatary, które oddają ich współczesny, przerysowany charakter rodem z sieci społecznościowy. Jest to też ukłon w stronę młodej publiczności i dowód na to, że szkolna lektura może być dynamiczna, atrakcyjna wizualnie i ciągle „na czasie”.

W spektaklu wystąpią: Robert Kowalski (Cześnik Raptusiewicz), Krzysztof Krupiński (Rejent), Mariola Orłowska/ Magdalena Woźniak

(Podstolina), Magdalena Jaworska (Klara), Łukasz Zubrzycki (Wacław), Robert Kibalski (Papkin), Daniel Zawadzki (Dyndalski) oraz Margita Ślizowska i Sławomir Śmiałek (Mularze).

„Zemsta Zdrój” skierowana jest zarówno do miłośników teatru (również z Warszawy i okolic), szukających mądrej rozrywki poza centrum miasta, jak i do młodej inteligencji oraz seniorów, którzy pamiętają ten utwór w zupełnie innej odsłonie. Natomiast mocno unowocześniona wersja, popularne choć dla Zemsty zaskakujące miejsce akcji sprawia, że spektakl ten ma ogromne szanse przyjąć się wśród uczniów szkół ponad podstawowych. Spektakl na pewno zgromadzi grono wiernych fanów Teatru Austeria, dla których będzie to już czwarta premiera tego Teatru w mijającym roku.

Kontakt dla mediów:
m.gawlik@teatrausteria.pl

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Wspólna droga do sukcesu rok po integracji

Minął rok od momentu, gdy Ziolołek – znany polski producent leków OTC, wyrobów medycznych i dermokosmetyków – dołączył do Grupy Polpharma, lidera rynku farmaceutycznego w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. To był czas dynamicznych zmian, integracji zespołów i budowania nowej jakości na rynku zdrowia i pielęgnacji.

Nowe otwarcie, nowe możliwości

Przejęcie Ziolołka przez

Polpharmę, oficjalnie ogłoszone w październiku 2024

roku, otworzyło nowy rozdział w historii obu firm.

Dzięki połączeniu potencjału komercyjnego i zaplecza produkcyjno-rozwojowego, Grupa Polpharma umocniła swoją pozycję w segmencie produktów dermatologicznych i pediatrycznych. Flagowy produkt Ziolołka – Linomag – zyskał nowe życie dzięki ogólnopolskiej kampanii reklamowej, co przełożyło się na wzrost rozpoznawalności marki i wzrost udziału rynko-

wego.

Efektywność i synergie

W ramach transakcji, od października 2024 roku Polpharma przejęła logistykę i sprzedaż produktów Ziolołka, co pozwoliło na zwiększenie dostępności produktów Ziolołka i efektywności operacyjnej. Wdrożono nowoczesne systemy zarządzania jakością i dokumentacją, a także zintegrowano procesy w obszarach finansów, HR, farmacovigilance, bezpieczeństwa, RODO, własności intelektualnej, compliance i ESG.



Ludzie – fundament sukcesu

Za sukcesem integracji stoją przede wszystkim ludzie – pracownicy Ziioleku i Polpharmy, którzy z otwartością podeszli do zmian, dzielili się wiedzą i wspierali się nawzajem.

„Współpraca pomiędzy naszymi firmami była dla mnie bardzo budującym doświadczeniem. Pomimo różnic w strukturach czy podejściu, udało nam się znaleźć wspólny język i działać w sposób, który przynosi realne korzyści obu stronom. To po-

kazuje, że ludzie, ich pomysłowość, innowacyjność i zaangażowanie, są największym kapitałem tej integracji.” —

Agnieszka Deeg-Tyburska, szefowa Rady Nadzorczej Ziioleku

„Ziiolek wnosi do grupy doświadczenie, elastyczność i ducha przedsiębiorczości. Polpharma daje nam skalę, zasoby i stabilność. Ale najważniejsze jest to, że po obu stronach są ludzie, którzy chcą współpracować. To dzięki nim udało się zrealizować tak wiele.” — **Krzysztof Morawiec**, członek zarządu

Ziioleku

Rozwój i przyszłość

Ziiolek, wspierany przez Polpharmę, koncentruje się na dalszym rozwoju kluczowych produktów, optymalizacji procesów i ekspansji rynkowej. W planach są, m.in. nowe warianty ulubionych produktów.

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

1 grudnia w zabytkowym pałacu w Lublinie ruszyły operacje okulistyczne

Po latach marzeń o utworzenie Europejskiego Centrum Innowacyjnej Terapii Chorób Plamki w odrestaurowanym Pałacu Chrzanowskich w Lublinie przy ul. Chmielnej, prof. Robert Rejdak wraz z zespołem wykonał tu dziś pierwsze zabiegi chirurgiczne oka. To moment, który symbolicznie domyka wieloletnie starania i otwiera zupełnie nowy rozdział lubelskiej okulistyki.

To jest ultranowocześnie wyposażony blok operacyjny, obejmujący dwie sale operacyjne i dysponujący najnowszym sprzętem zarówno do wizualizacji, z mikroskopami 3D i śródoperacyjnym OCT

oraz najnowszym sprzętem Chorób Plamki dysponuje do przeprowadzania operacji optymalnymi możliwościami wewnątrzgąbkowymi. W tym diagnostycznymi i operacyjnymi — zaznaczył prof. Robert Rejdak, szef Katedry





Okulistyki Ogólnej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie i Centrum Okulistyki Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego Nr 1 dysponuje dziś dwoma blokami operacyjnymi z pięcioma salami – trzy dotychczas użytkowane przez wszystkie kli-

niki okulistyczne znajdują się w budynku E. Profesor przypomniał, że pomysł utworzenia Europejskiego Centrum Innowacyjnej Terapii Chorób Plamki zrodził się ze ścisłej współpracy z wiodącymi europejskimi instytucjami okulistycznymi, w tym z Europejską Szkołą Zaawansowanych Studiów w Okulistyce w Lugano, która posiada również satelitarne centrum szkoleniowe w Lublinie.

Lubelskie Centrum może –

stać się kluczową odpowiedzią na wyzwania stojące przed systemami opieki zdrowotnej w Polsce i Europie. Przyczyni się także do zwiększenia dostępności leczenia chorób plamki oraz stworzy warunki do poprawy jakości opieki okulistycznej ambulatoryjnej i jednodniowej. Choroby plamki stają się bowiem epidemią naszych czasów, a liczba pacjentów stale rośnie – podsumował prof. Robert Rejdak.

Inaugurując działalność nowego bloku operacyjnego Robert Rejdak wykonał osiem operacji usunięcia zaćmy z wszczepieniem sztucznej soczewki. (inf)

Na zdjęciach prof. Robert Rejdak wraz zespołem (fot. Anna Guzowska – USK1)

Redaktor

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Irlandia stawia na handel z Chinami

Irlandia chce mocniej wejść we współpracę gospodarczą z Chinami i jednocześnie bronić wolnego handlu w Unii Europejskiej. Premier Michael Martin podczas wizyty w Pekinie zapowiedział, że Dublin będzie przeciwstawiał się protekcjonizmowi i dodatkowym cłom, stawiając na otwartość rynków i nowe technologie.

Premier Irlandii Michael Martin w rozmowie z China Media Group podkreślił, że Dublin konsekwentnie popiera

zasadę „jednych Chin” i bardziej zdigitalizowane planuje zmiany tej polityki. Jak zaznaczył,

nie planuje zmiany stanowisko to pozostaje fundamentem relacji dwustronnych. Nie zabrakło również wątku rolnictwa. Zdaniem Martina ogromny chiński rynek to realna szansa dla irlandzkich producentów żywności, powiedział – popiera zwłaszcza sektora mleczarskiego i produktów wysokiej jakości.

Od 1 lipca Irlandia obejmie rotacyjne wodnictwo w Unii Europejskiej. Premier zapowiedział, że jednym z priorytetów będzie obrona zasad uczciwej konkurencji oraz sprzeciw wobec protekcjonizmu. –



Potrzebujemy bardziej tym kierunku na forum otwartego środowiska unijnym. handlowego na świecie – podkreślił, dodając, że Dublin będzie działał w

Redaktor

Więcej na : <https://liderzyinnovacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Chiny w ONZ: potępiamy działania USA wobec Wenezueli

Sun Lei, pełniący obowiązki Stałego Przedstawiciela Chin przy ONZ, 5 stycznia, podczas nadzwyczajnego publicznego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa dotyczącego sytuacji w Wenezueli, stwierdził, że Chiny są głęboko zszokowane jednostronnymi, nielegalnymi i przemocowymi działaniami USA i stanowiącymi zagrożenie dla pokoju i stabilności w Ameryce Łacińskiej. Strona chińska wzywa Stany Zjednoczone do przestrzegania prawa międzynarodowego oraz celów i zasad



Karty Narodów Zjednoczonych, do zaprzestania naruszania suwerenności i bezpieczeństwa innych krajów, do zaprzestania obalania rządu Wenezueli oraz do powrotu na drogę politycznego rozwiązywania problemów poprzez dialog i negocjacje.

Chiny wzywają USA do zapewnienia osobistego bezpieczeństwa prezydentowi Wenezueli Maduro i jego małżonce oraz natychmiastowego

ich uwolnienia. Wspierają Radę Bezpieczeństwa w realizacji jej odpowiedzialności za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz wspierają wszelkie wysiłki Sekretarza Generalnego ONZ, państw regionu i organizacji, które mogą przyczynić się do promowania dialogu i deeskalacji sytuacji.

Chiny są gotowe współpracować z państwami regio-

nu i społecznością międzynarodową, wzmacniać jedność i współpracę, przestrzegać sprawiedliwości i równości oraz wspólnie utrzymywać pokój i stabilność w regionie Ameryki Łacińskiej i Karaibów.

Redaktor

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

HUMOR

Nauczycielka w szkole podstawowej na lekcji historii powiedziała: Kto odpowie na jedno pytanie, dostanie piątkę do dziennika. A pytanie brzmi: Co nazywamy państwem?

Pierwszy zgłosił się Jasiu i powiedział: Państwem nazywamy rodzinę.

Nauczycielka nie takiej

oczekiwała odpowiedzi i zdziwiona powiedziała, Jasiu, jesteś w błędzie, skąd u Ciebie takie pomysły.

Jasiu nie dał się stłamsić i powiedział: Nie jestem w błędzie, zaraz Pani wytłumaczę.

Nauczycielka pozwoliła, więc Jasiu wytłumaczył: Tata jest prezydentem reprezentując rodzinę przede wszystkim na zewnątrz. Mama ma trzy teki ministerialne - ministra finan-

sów, ministra zdrowia, ministra kultury. Dzieci są społeczeństwem, które ciągle się czegoś domaga, ciągle się burzy, buntuje i strajkuje. Pies jest ministrem obrony. A kot jest rządem, który żyje nie za swoje, żyje na koszt państwa, z nikim się nie liczy, i nikt nie wie czym się zajmuje. A łąsi się jeżeli ma w tym swój interes.

Szefowie dyplomacji Chin i Finlandii pogłębiają współpracę

Minister spraw zagranicznych Chin Wang Yi odbył 6 stycznia rozmowę telefoniczną z ministrem spraw zagranicznych Finlandii Eliną Valtonen. W minionym roku Chiny i Finlandia obchodziły 75. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych. Współpraca obu krajów sukcesywnie się rozwija przynosząc dobre rezultaty w różnych dziedzinach.

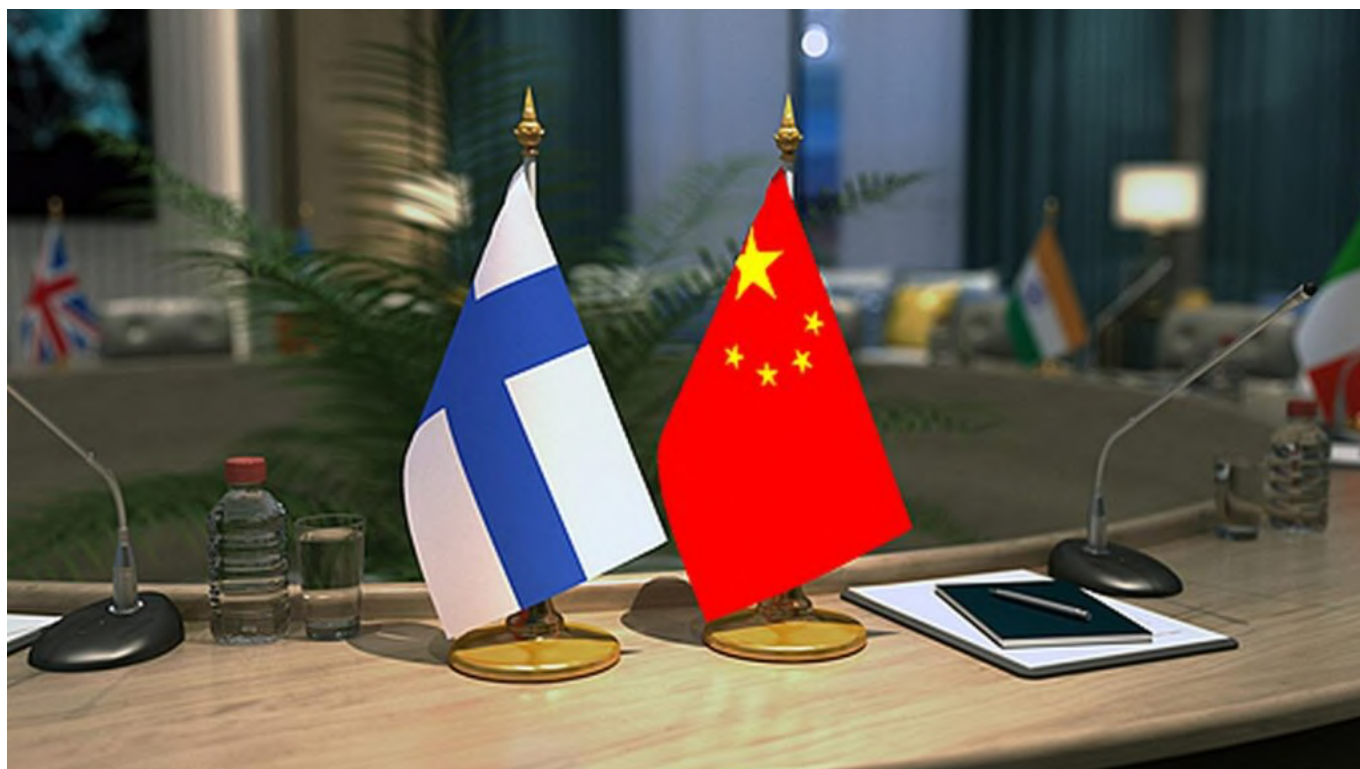
Wang Yi powiedział, że w 2026 roku rozpoczyna się 15. pięciolatka (2026-2030 r.) i Chiny będą kontynuować swoje otwarcie na wysokim

poziomie. Strona chińska jest gotowa wzmocnić powiązanie strategii rozwojowych z Finlandią, pogłębić współpracę w dziedzinach takich jak transformacja energetyczna i sztuczna inteligencja, wspólnie stać na straży wolnego handlu, wspierać globalizację gospodarczą oraz realizować wspólny rozwój i dobrobyt.

Chiny mają nadzieję, że Finlandia, jako ważne państwo członkowskie Unii Europejskiej, odegra aktywną rolę w zachęcaniu UE do racjonalnego i obiektywnego postrzegania Chin. Ważne jest rozwiązywanie rozbieżności przez dialog i konsulta-

cje, aktywne wzmacnianie strategicznego połączenia między Inicjatywą Pasa i Szlaku a planem UE „Global Gateway”. Wśród oczekiwań jest także wznowienie procesu ratyfikacji umowy o inwestycjach między Chinami a UE oraz aktywne zbadania możliwości negocjowania i podpisania umowy o wolnym handlu między Chinami a UE.

Wang Yi szczegółowo wyjaśnił również stanowisko Chin w kwestii Tajwanu, ujawniając błędne działania obecnego japońskiego przywódcy i wyraził nadzieję, że strona fińska zrozumie uza-



sadnione stanowisko Chin.

Elina Valtonen przekazała serdeczne pozdrowienia od prezydenta Alexandra Stubb dla przewodniczącego Xi Jinpinga, stwierdzając, że stosunki fińsko-chińskie od dawna utrzymują stabilny rozwój. Finlandia konsekwentnie przestrzega polityki jednych Chin. Z niecierpliwością oczekuje ścisłych kontaktów wysokiego szczebla z Pekim

i pogłębiania współpracy we wszystkich dziedzinach. Strona fińska popiera wolny handel, opowiada się za wzajemnymi korzyściami.

Obie strony mają wiele wspólnych interesów i szerokie perspektywy współpracy w takich obszarach jak zielona energia i innowacje technologiczne. UE i Chiny są ważnymi partnerami w takich obszarach jak ochrona klima-

tu i energetyka, a utrzymanie konstruktywnych relacji jest niezwykle ważne. Finlandia jest gotowa odegrać pozytywną rolę w tym zakresie.

Redaktor

Więcej na : [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Antybiotyki pod kontrolą okulistów i patronatem SCOP

Lubelscy okuliści współpracują, tworząc nowy standard leczenia po operacjach zaćmy, zapobiegając antybiotykoporności. Jest to jedno z najpoważniejszych wyzwań współczesnej medycyny, także w okulistyce. Antybiotyki przez dziesięciolecia stanowiły fundament profilaktyki zakażeń po zabiegach chirurgicznych. Dziś coraz wyraźniej widać jednak, że ich nadmierne i długotrwałe stosowanie prowadzi do efektu odwrotnego od zamierzonego.

Antybiotykoporność drobnoustrojów sprawia, że kolejne grupy leków tracą skuteczność, a pole manewru terapeutycznego lekarzy systematycznie się zawęża, zaznacza **prof. Robert Rejdak**, kierownik Kliniki Okulistyki Ogólnej i Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicz-

nego nr 1 w Lublinie oraz prezes Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich (SCOP). – Problem ten coraz częściej dotyczy również okulistyki, w tym leczenia pacjentów po operacjach zaćmy – jednego z najczęściej wykonywanych zabiegów chirurgicznych na świecie.

Właśnie temu zagadnieniu poświęcone jest międzynarodowe opracowanie Country-Specific Approaches to Preventing Infections in Cataract Surgery, opublikowane w grudniu 2025 roku w renomowanym czasopiśmie Antibiotics. Publikacja powstała we współpracy ekspertów z dziesięciu krajów Europy i pokazuje wyraźny zwrot w myśleniu o profilaktyce pooperacyjnej: mniej antybiotyków, ale stosowanych w sposób precyzyjny, krótki i oparty na dowodach naukowych. Wśród jej autorów z polski

jest prof. Robert Rejdak i prof. Izabela Korona-Główniak.

Doświadczenia z pandemią i polskie rekomendacje

Geneza tego podejścia sięga w Polsce kilku lat wstecz i jest ściśle związana z działalnością Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich (SCOP). To właśnie w ramach SCOP, jeszcze przed pandemią COVID-19, opracowano pierwsze rekomendacje dotyczące racjonalnej antybiotykoterapii po zabiegach okulistycznych.

Był to moment przełomowy. Dzięki tym rekomendacjom, tworzoną wspólnie przez środowisko, przy istotnym udziale prof. Marka Rękaś, krajowego konsultanta ds. okulistyki, w czasie pandemii udało się bardzo szybko i bezpiecznie wrócić do planowego leczenia pacjentów – podkreśla prof. Robert



Article

Country-Specific Approaches to Preventing Infections in Cataract Surgery

Rejdak.

Współpraca prof. Rękasa i prof. Rejdaka w ramach SCOP miała kluczowe znaczenie dla ujednolicenia praktyki klinicznej w Polsce i zwrócenia uwagi środowiska na narastający problem anty-

biotykooporności.

Intensywnie, ale krótko

Jednym z filarów nowego podejścia jest schemat leczenia, który od kilku lat konsekwentnie stosowany jest w Lublinie i promowany w rekomendacjach SCOP.

Przeciwdziałamy antybiotykooporności poprzez leczenie intensywne, ale krótkie. Intensywne, czyli cztery razy dziennie i trwające siedem dni. Podstawowym błędem dawnych szkół było stopniowe odstawianie antybiotyków

Article

Country-Specific Approaches to Preventing Infections in Cataract Surgery

Mario Damiano Toro ^{1,2,*}, Alina Popa-Cherecheanu ^{3,4}, Nora Majtanova ⁵, Štěpán Rusňák ^{6,7}, Nikoloz Labauri ⁸, Vladimír Pfeifer ⁹, Nikolai Dakov ¹⁰, Gábor Németh ¹¹, Vahe Nanyan ¹², Izabela Korona-Głowniak ¹³ and Robert Rejdak ¹

- ¹ Department of General and Pediatric Ophthalmology, Medical University of Lublin, 20-079 Lublin, Poland
 - ² Eye Clinic, Public Health Department, Federico II University, 80138 Naples, Italy
 - ³ Department of Ophthalmology, Carol Davila University of Medicine and Pharmacy, 050474 Bucharest, Romania
 - ⁴ Department of Ophthalmology, University Emergency Hospital, 050098 Bucharest, Romania
 - ⁵ Department of Ophthalmology, Slovak Medical University and University Hospital in Bratislava, 85107 Bratislava, Slovakia
 - ⁶ Department of Ophthalmology, Faculty of Medicine in Pilsen, Charles University in Prague and University Hospital in Pilsen, 32300 Prague, Czech Republic
 - ⁷ Center of Eye Microsurgery Ofta, 32300 Pilsen, Czech Republic
 - ⁸ DAVINCI Eye Clinic, 0194 Tbilisi, Georgia
 - ⁹ Eye Hospital, University Clinical Center Ljubljana, 1000 Ljubljana, Slovenia
 - ¹⁰ Department of Ophthalmology, Medical University of Sofia, 1431 Sofia, Bulgaria
 - ¹¹ Faculty of Health Sciences, Institute of Clinical Methodology, University of Miskolc, 3515 Miskolc, Hungary
 - ¹² Nanyan Eye Microsurgery Center, Yerevan 0054, Armenia
 - ¹³ Department of Pharmaceutical Microbiology, Medical University of Lublin, 20-093 Lublin, Poland
- * Correspondence: toro.mario@email.it

Abstract

Background/Objectives: Antimicrobial resistance (AMR) is a major global health threat. In patients undergoing cataract surgery, AMR complicates infection control, particularly efforts to reduce the risk of endophthalmitis—a rare but severe postoperative complication. This article reviews country-specific strategies for endophthalmitis prevention, focusing on antimicrobial use. **Methods:** Ophthalmology experts from 10 countries contributed national perspectives on infection prevention. Official guidelines served as the primary basis for analysis; when unavailable, expert opinion and routine clinical practice were considered. **Results:** Routine preoperative antibiotic use is uncommon in 6 out of 10 countries. Instead, artificial tears and bacteriostatic or bactericidal treatments are frequently employed. One country allows optional antibiotic use, while 3 include it in routine preoperative care. For intraoperative management, antisepsis with 5–10% povidone-iodine is standard practice in 9 countries. Intracameral cefuroxime (typically 1 mg/0.1 mL) is widely used in 7 countries and considered essential in most countries. Postoperatively, broad-spectrum topical antibiotics, primarily fluoroquinolones, are typically prescribed, often as fixed-dose combinations with corticosteroids (8 countries), although duration and regimens vary. **Conclusions:** Despite national differences, povidone-iodine, intracameral cefuroxime, and topical fluoroquinolones are widely used. Preoperative antibiotic use varies, while postoperative regimens are more consistent. These practices reflect local AMR patterns, regulations, and available healthcare resources. Although broad-spectrum agents are generally preferred, they raise concerns about resistance. Tailoring prophylactic strategies to local microbiological profiles and limiting the duration of antibiotic therapy are key to balancing efficacy and stewardship. An individualized, evidence-based approach is essential to reduce endophthalmitis risk and address AMR challenges.

Keywords: antibiotics; antibiotic resistance; cataract; prophylaxis; surgery



Academic Editor: Reza Nassiri

Received: 29 August 2025

Revised: 3 November 2025

Accepted: 8 November 2025

Published: 23 November 2025

Citation: Toro, M.D.; Popa-Cherecheanu, A.; Majtanova, N.; Rusňák, Š.; Labauri, N.; Pfeifer, V.; Dakov, N.; Németh, G.; Nanyan, V.; Korona-Głowniak, I.; et al. Country-Specific Approaches to Preventing Infections in Cataract Surgery.

Antibiotics **2025**, *14*, 1192. <https://doi.org/10.3390/antibiotics14121192>

Copyright: © 2025 by the authors. Licensee MDPI, Basel, Switzerland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution (CC BY) license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>).

przez kilka tygodni. To właśnie takie postępowanie sprzyja powstawaniu oporności drobnoustrojów – wyjaśnia prof. Rejdak.

W praktyce oznacza to stosowanie antybiotyku miejscowego – najczęściej lewofloksacyny z grupy fluorochinolonów – przez dokładnie siedem dni, a następnie jego całkowite odstawienie. Leczenie przeciwzapalne jest kontynuowane, ale już bez udziału antybiotyku.

Ostatni skuteczny antybiotyk

Jak zaznaczają autorzy publikacji w Antibiotics, lewofloksacyna pozostaje dziś jednym z najskuteczniejszych antybiotyków stosowanych w okulistyce. Wiele starszych preparatów, takich jak tobramycyna czy gentamycyna, utraciło znaczną część swojej aktywności właśnie z powodu narastającej oporności bakterii.

Jeśli nie będziemy przestrzegać tych schematów, może się okazać, że również lewofloksacyna przestanie działać. A wtedy będziemy mieli poważny problem terapeutyczny – ostrzega prof. Rejdak.

Preparaty łączone i wygoda pacjenta

Coraz większą rolę odgrywają także preparaty łączone, zawierające w jednej butelce antybiotyk i steroid. Takie rozwiązanie upraszcza terapię, poprawia przestrzeganie zaleceń i zmniejsza ryzyko błędów w stosowaniu leków przez pacjenta.

Po siedmiu dniach antybiotyk jest odstawiany, a leczenie kontynuowane jest

wyłącznie steroidem przez kolejne 2–3 tygodnie, już według indywidualnych wskazań klinicznych.

Lublin w międzynarodowym obiegu wiedzy

Głównym autorem publikacji Antibiotics jest prof. Mario Damiano Toro z Włoch, związany z Uniwersytetem Federico II w Neapolu. Przez kilka lat profesor Toro pracował i praktykował w Lublinie, współpracując bezpośrednio z zespołem prof. Rejdaka. Współpraca ta jest kontynuowana do dziś, również w ramach projektów naukowych.

Doświadczenia wypracowane w Polsce stały się jednym z punktów odniesienia dla międzynarodowego zespołu autorów. Schemat „intensywnie, ale krótko” zaczyna być dziś wdrażany w kolejnych krajach Europy oraz poza nią, m.in. na Bliskim Wschodzie i w Azji.

Mniej znaczy bezpieczniej

Autorzy publikacji nie nawołują do rezygnacji z antybiotyków, lecz do odpowiedniej działalności w ich stosowaniu. W czasach, gdy antybiotykoporność staje się jedną z głównych przyczyn zgonów na świecie, racjonalizacja terapii ma znaczenie nie tylko dla pojedynczego pacjenta, lecz także dla całych systemów ochrony zdrowia.

Przykład okulistyki pokazuje, że bezpieczeństwo pacjentów i ochrona skuteczności antybiotyków mogą iść w parze – pod warunkiem odejścia od rutyny i konsekwentnego stosowania rekomendacji opartych na wiedzy nau-

kowej.

RAMKA DO TEKSTU

**Rekomendacje SCOP w pigułce: jak dziś bezpiecznie stosować antybiotyki po operacji zaćmy Stowarzyszenie Chirurgów Okuli-
stów Polskich (SCOP), pod patronatem którego działają lubelscy okuliści, od kilku lat promuje racjonalne podejście do antybiotykoterapii pooperacyjnej. Najważniejsze zasady:**

- 1/. Antybiotyk krótko, ale intensywnie
- 2/. 4 razy dziennie przez 7 dni – bez przedłużania i bez stopniowego odstawiania.
- 3/. Po siedmiu dniach antybiotyk odstawiamy całkowicie dalsze leczenie prowadzone jest już bez antybiotyku, najczęściej sterydami.

Preferencja dla lewofloksacyny

Jeden z ostatnich wysoko skutecznych antybiotyków w okulistyce – wymaga ochrony przed nadużyciem.

- 1/. Preparaty łączone (antybiotyk + steroid)
- 2/. Wygodniejsze dla pacjenta, zmniejszają ryzyko błędów w zakraplaniu i poprawiają skuteczność terapii.
- 3/. Antyseptyka to podstawa

Antybiotyk nie zastępuje prawidłowego przygotowania oka i higieny leczenia. Celem jest ochrona pacjenta dziś i zachowanie skutecznych antybiotyków na przyszłość.

Jolanta Czudak

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

20 nowych Actrosów dla firmy z Piaseczna

Piaseczyńska firma Trans Petro Color zdecydowała się na znaczące odświeżenie swojej floty poprzez zakup 20 pojazdów Mercedes-Benz Actros L ProCabin. Pierwsze egzemplarze najnowszej odsłony ciężarówki pojawiły się w przedsiębiorstwie jesienią 2025 roku, kontynuując trwającą od kilkunastu lat współpracę obu marek.

Decyzja o wyborze akurat tego modelu jest elementem strategii rynkowej firmy, która w obliczu trudnej sytuacji w branży transportowej szuka sposobów na optymalizację kosztów i poprawę efektywności operacyjnej.

Kluczowym argumentem przemawiającym za wyborem nowych Actrosów L ProCabin ma być ich efektywność paliwowa. Według deklaracji producenta nowa generacja

może jeździć oszczędniej od swojej poprzedniczki o nawet 8 proc., co znajduje potwierdzenie w pierwszych testach drogowych przeprowadzonych przez przewoźnika. Krzysztof Tański, wiceprezes spółki, wskazuje, że porównanie zużycia paliwa w trzech nowych jednostkach z pojazdami poprzedniej generacji wykazało różnicę wynoszącą około 2 litrów na 100 km. Za ten potencjał ekonomiczny



odpowiada między innymi nowa, futurystyczna kabina ProCabin, która dzięki dopracowanej aerodynamice wyznacza nowe trendy w designie pojazdów ciężarowych.

Poza aspektami ekonomicznymi, Trans Petro Color kładzie duży nacisk na komfort i bezpieczeństwo kierowców, traktując pojazd jako ich podstawowe narzędzie pracy. Actrosy będą wyposażone w

Multimedia Cockpit 2 z dużymi wyświetlaczami, system MirrorCam oraz liczne udogodnienia wspierające kierowcę. To wszystko ma na celu nie tylko ułatwienie codziennych obowiązków, ale także przyciągnięcie do zawodu młodych osób.

Pierwsza partia pięciu pojazdów już rozpoczęła realizację zleceń na trasach prowadzących do Niemiec, Fran-

cji oraz krajów Beneluksu. Pozostałe jednostki z zamówienia obejmującego 20 sztuk będą dołączać do liczącej łącznie 70 samochodów floty sukcesywnie aż do wiosny 2026 roku.

Źródło: <https://truckfocus.pl>

Redaktor

Więcej na : [https://](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

liderzyinnowacyjnosci.com/

Zostań Polką XXI wieku i weź udział w konkursie!

Rozpoczęła się piąta, jubileuszowa edycja ogólnopolskiego Konkursu „Polka XXI wieku” – inicjatywy, która od pięciu lat konsekwentnie buduje prestiżową przestrzeń wyróżniania kobiet wywierających realny, długofalowy wpływ na rozwój biznesu, nauki, kultury, administracji publicznej oraz działalności społecznej w Polsce. Organizatorem konkursu jest Fundacja Polka XXI wieku, od lat zaangażowana w promowanie nowoczesnego, odpowiedzialnego przywództwa kobiet.

„Konkurs „Polka XXI wieku” powstał jako odpowiedź na potrzebę systemowego doceniania kobiet, które biorą odpowiedzialność za zmianę, często poza pierwszym planem, ale z ogromnym wpływem na swoje śro-

dowiska.

Jubileuszowa edycja to nie tylko podsumowanie pięciu lat pracy, lecz także zaproszenie dla kolejnych liderek, by pokazały skalę i znaczenie swoich działań” – podkreśla dr Jolanta Rzegocka, prezeska Fundacji Polka XXI wieku. – **Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są do 20 stycznia 2026 roku.** Formularz dostępny jest na stronie internetowej: https://polka21.pl/konkurs_2026/.

Konkurs z historią, autorytetami i zapleczem eksperckim

O randze Konkursu „Polka XXI wieku” świadczy przede wszystkim jego środowisko eksperckie i kapituła konkursowa, tworzone przez uznane liderki życia publicznego, biznesu, nauki i kultury, często laureatki wcześniejszych edycji. W po-

przednich latach zespołom eksperckim poszczególnych kategorii przewodniczyły m.in.:

Dr Jolanta Rzegocka – prezeska Fundacji Polka XXI wieku, kulturoznawczyni, ekspertka ds. równości i rozwoju społecznego, mentorka. Inicjatorka projektów wspierających kobiety w obszarze aktywności zawodowej, społecznej i osobistej,

Katarzyna Wierzbowska – współzałożycielka i CEO Sophia Health,

Lidia Skudławska – członkini zarządu Polskiej Izby Biznesu, laureatka edycji 2024,

Marta Majewska – burmistrz Hrubieszowa, laureatka edycji 2022,

Anna Zapal – prezeska i CEO Fundacji Pozytywna Uwaga, laureatka edycji 2022,

Dr Anna Tryfon-Bojarska – założycielka Fundacji Girls



in Tech Poland.

Laureatkami nagród specjalnych konkursu były również wybitne postaci świata nauki i kultury, m.in. prof. Gertruda Uścińska, prof. Mirosława Grabowska oraz Dorota Kobiela-Welchman. Merytoryczne zaplecze inicjatyw wzmacnia również współpraca z ekspertami strategicznymi, w tym Pawłem Panczyjem, dyrektorem ds. strategii i rozwoju ABSL.

Osiem obszarów kobiecego przywództwa

Kandydatki jubileuszowej edycji mogą zgłaszać swój udział w jednej z ośmiu kategorii, dwierciedlających kluczowe obszary aktywności kobiet we współczesnym świecie: Przedsiębiorczość,

Administracja, Edukacja, Zdrowie, Działalność społeczna, Innowacje i nowe technologie, Kultura oraz Influencerka. Zgłoszenia można dokonać samodzielnie lub poprzez nominację zgłoszoną przez osoby trzecie, instytucje lub organizacje.

Kobiety, które zmieniają rzeczywistość

Udział w konkursie to nie tylko szansa na prestiżowe wyróżnienie, lecz także możliwość budowania rozpoznawalności eksperckiej, nawiązywania wartościowych relacji oraz dalszego rozwoju zawodowego i społecznego. Finalistki i laureatki konkursu zapraszane są do udziału w inicjatywach mentoringowych, projektach rozwojo-

wych oraz wydarzeniach branżowych, które wzmacniają ich pozycję i wpływ.

Finał konkursu oraz uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 6 marca 2026 roku w Reducie Banku Polskiego w Warszawie, podczas konferencji „Polka XXI wieku”, gromadzącej liderki opinii, ekspertów oraz przedstawicieli świata biznesu, mediów i administracji publicznej. Konkurs „Polka XXI wieku” to miejsce, w którym doceniane są kompetencje, sprawczość i realny wkład w kształtowanie przyszłości. (PK)

Redaktor

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Xi: przyszłość relacji USA–Chiny zależy od młodych

Przewodniczący Chin Xi Jinping ponownie postawił na dyplomację młodego pokolenia. W liście do amerykańskich studentów i nauczycieli podkreślił, że to właśnie młodzież ma kluczowy wpływ na przyszłość relacji między Pekinem a Waszyngtonem.

Xi Jinping odpowiedział na list nauczycieli i

studentów z amerykańskich uczelni, którzy uczestniczyli w programie wymiany edukacyjnej w Chinach. W przesłaniu z 7 stycznia chiński przywódca wyraził zadowolenie z przebiegu wizyty oraz podziękował uczestnikom za zainteresowanie chińską kulturą. Xi zwrócił uwagę, że relacje chińsko-amerykańskie

opierają się nie tylko na polityce,

ale przede wszystkim na kontaktach międzyludzkich. Podkreślił rolę młodego pokolenia, wskazując na inicjatywę „50 000 w pięć lat”, w ramach której już ponad 40 tysięcy młodych Amerykanów odwiedziło Chiny.

Zdaniem Xi program ten przyczynia się do budowania wzajemnego zrozumienia i stopniowego odbudowywania zaufania między społeczeń-



stwami obu krajów. – edukacyjne i kulturalne, udziału w programie, Wspieranie wymiany i stając się – jak to określił który – ich zdaniem – re-współpracy to wspólne – „nowym pokoleniem alnie pomaga przełamy- dążenie narodów Chin i wysłanników przyjaźni”. wać stereotypy i bariery Stanów Zjednoczonych – List od amerykań- między młodzieżą obu napisał. skich nauczycieli i stu- państw.

Chiński przywódca dentów był podsumowa- wyraził także nadzieję, że niem wizyty w Chinach z coraz więcej młodych października 2025 roku. Amerykanów będzie an- Uczestnicy podziękowali gażować się w projekty w nim za możliwość

Redaktor

Więcej na : [https://
liderzyinnovacyj-
nosci.com/](https://liderzyinnovacyj-nosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Świat jest lustrem odbija Twoją prawdę

które dawno przestały pa- gach, bez wróżki i magicz-
Kiedyś Kopciuszek zmę- sować, a dziś Księżniczka nej różdżki. Edyta Wałę-
czony cudzymi oczekiwa- — świadoma, sprawcza i ciak-Skórka, autorka książ-
niami, utkwiony w rolach, stojąca na własnych no- ki „Transformacja mental-



na”, jest dowodem na to, że *mentalna” może pomóc w* *cyjnej energii, a co pozwala*
życiowa metamorfoza to nie *ich realizacji i czym różni*
bajka dla naiwnych, lecz się *od klasycznych* *domym kreatorem otaczają-*
proces dla odważnych. W „noworocznych motywato- *cego go świata. To potężna*
rozmowie bez lukru opo- *rów”?* *dawka wiedzy z różnorodnych*
wiada, jak zmienić scena- *To nie jest książka o speł-* *dziejzin: od psychologii,*
riusz swojego życia — i dla- *nianiu postanowień nowo-* *przez psychobiologię, fizykę*
czego skoro jej się udało, *rocznych, chociaż i w tym* *kwantową, nauki wschodu,*
każdy może pójść tą samą *przypadku będzie bardzo* *rytuały naszych przodków i*
drogą. Bo czasem wystarczy *przydatna, ale o tym jak dzia-* *wiele, wiele innych. Prawda*
przestać sprzątać cudze po- *ła Wszechświat i jakimi pra-* *jest taka, że dopiero gdy zro-*
pioły i wreszcie wyjść na *wami się rządzi, jak powstaje* *zumiemy jak coś działa, bę-*
własny bal. *rzeczywistość i czym się cha-* *dziemy mogli czerpać z tego*

Nowy Rok 2026 to czas *rakteryzuje oraz jak działa i korzyści.*
 postanowień. Czy Twoja *kim jest człowiek, co go blo-* **Piszesz o przebudzeniu**
 książka „Transformacja *kuje i trzyma w niskowibra-* **wewnętrznej mocy. Skąd**

TRANSFORMACJA MENTALNA

PRZEBUDZENIE WEWNĘTRZNEJ MOCY



EDYTA WAŁĘCIAK-SKÓRKA

pewność, że ta moc naprawdę w nas jest, a nie jest tylko ładnym hasłem ery rozwoju osobistego?

Mam pewność, że ta moc istnieje, ponieważ wielokrotnie jej doświadczyłam. To dzięki mojej wewnętrznej mocy napisałam sobie na nowo; z Kopciuszka, w którego nikt nie wierzył i nikt nie dawał mu żadnych szans na sukces, zmieniłam się w Księżniczkę, z tą subtelną różnicą, że nie miałam matki chrzestnej – wróżki. Zawsze wdzięczam to swojemu uporowi, nadzwyczajnej sile, niezachwianej wierze w to, że wszystko jest możliwe i wiedzy oraz technikom, które opisuję w moich książkach. Pokonałam demony przeszłości, zaprojektowałam sobie wymarzone życie i dopięłam swego. Dziś jestem właścicielką firmy szkoleniowej WYŻSZY POZIOM, inwestorką, propagatorką rozwoju, a także szczęśliwą żoną, mamą i babcią. Mieszkam w pięknej willi, spełniam marzenia i cieszę się życiem. Mówię o tym otwarcie, bo uważam, że jesteśmy tu na planecie Ziemia, by spełniać się każdego dnia. A skoro ja mogłam tego dokonać, to może to zrobić każdy człowiek.

Książka jest wyraźnie skierowana do kobiet. Dlaczego?

Dlatego tak myślisz, przecież zaczyna się słowami „Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku”? Nie musisz odpowiadać, znam odpowiedź: bo jest pisana z koń-

„miałas”. A czy książki pisane z końcówką męską „-byłeś”, „-miałeś” są tylko dla mężczyzn? Oczywiście, że nie.

Ten fałszywy paradygmat powstał dlatego, że przez setki lat książki były kierowane wyłącznie do mężczyzn. Do XV wieku pisali i czytali tylko duchowni (mężczyźni) i część możnowładców. W XVI wieku pozwolono nielicznym kobietom z elit czytać teksty religijne i moralne, ale większość kobiet wciąż pozostawała niepiśmienna. W XVII i XVIII wieku kobiety z rodów szlacheckich mogły uczyć się czytać, ale pisanie wciąż było niestosowne i zbędne. Dopiero w XIX wieku nastąpił przełom i pojawiły się kobiety takie jak Eliza Orzeszkowa czy Maria Konopnicka, które pomimo krytyki społecznej zaczęły nie tylko czytać i pisać, ale też publikować. Analfabetyzm w Polsce skończył się dopiero w latach 60. ubiegłego stulecia. Nasze babki i matki uczyły się czytać na „męskich” tekstach, więc było dla nich naturalne i takie też stało się dla nas.

Ponieważ jestem kobietą, piszę w formie, w której na co dzień się wyrażam. Być może kobietom jest łatwiej przyswajać wiedzę, która jest w moich książkach, bo czują, że jest to pisane dla nich, ale po tylu wiekach czytania męskich tekstów – zasłużyły na to. Mężczyźni też na tym zyskują, bo czytając tak napisaną lekturę wychodzą ze strefy komfortu, rozbudzają swoją kreatywność i szybciej „łączą kropki”. Więc każdy jest zwycięzcą.

Uczysz pracy z afirmacjami. Skąd mamy wiedzieć, że afirmacja działa, a nie jest jedynie powtarzaniem życzeń do lustra?

Afirmacja jest tym czym uznasz, że jest. Żeby afirmacja zadziałała, musisz zaufać Wszechświatowi, że to już się dokonało. Wypowiadanie afirmacji można porównać do strzelania z procy. Wystrzelona intencja wpada w siatkę nieograniczonych możliwości zdarzeń, naciąga ją jak membranę, a gdy napięcie sięga zenitu – odbija tę intencję do nas w formie wykreowanej rzeczywistości. I jeśli nie będziesz tego sabotować wątpliwościami, starymi programami, czy myśleniem, że to „nie zadziała”, to otrzymasz pożądany efekt, a jeśli zwątpisz – to też otrzymasz to co wysłałaś, czyli przeciwny efekt do zamierzonego. Dlatego najtrudniej jest oprzeć się głosowi z wnętrza, który szepcze: „Ty na to nie zasługujesz”, „tylko się ośmieszysz” czy „to i tak się nie uda” i pozostać wiernym danej intencji i swoim marzeniom.

Gdyby Twoja wiara była niezachwiana, wystarczyłoby raz „złożyć zamówienie”, ale zazwyczaj tak nie jest. Powtarzanie afirmacji oswaja nas z tym czego pragniemy i zmienia oprogramowanie w umyśle, czyli buduje nowe połączenia neuronowe. Kiedy powtarzamy coś wiele razy staje się to naszą prawdą i urzeczywistnia w naszej przestrzeni.

Wielu czytelnikom „Potęga podświadomości”

Josepha Murphy’ego czy książka Ewa Foley zmieniły sposób myślenia. Co Twoje podejście wnosi nowego do tej dobrze znanej już tradycji?

Murphy uczy jak programować umysł, a Ewa Foley – jak przestać się z nim szarpać i zacząć żyć w zgodzie ze sobą.

„Transformacja Mentalna” łączy te dwa obszary. Jednak to nie wszystko. W tej lekturze znajdziesz naukowe wyjaśnienie, dlaczego materializacja marzeń działa i co zrobić, kiedy nie działa. Poznasz etapy rozwoju Ego, pułapki niskowibracyjne, dowiesz się skąd biorą się deficyty, jak pożegnać piekło na Ziemi, zrozumiesz co blokuje miłość, odkryjesz 5 Praw Natury i tajemnicę Kahunów. Otrzymasz sprawdzone techniki, na przykład jak wybaczać – „Technika 5 kroków”, jak pozbyć się tego co Ci nie służy – „Technika uwalniania”, czy jak zmieniać przekonania ograniczające na wspierające. Dostaniesz też ćwiczenia, między innymi: „Most do miłości”, „Akt oczyszczenia i ochrony”, „Akt pojednania”, czy „Ukochanie wewnętrznego dziecka”, które pomogą Ci zrzucić niepotrzebny balast noszony od pokoleń i stawieć się do życia w pełni swojej mocy, bo dopiero gdy odzyskasz połączenie z wewnętrznym źródłem – wszystko będzie możliwe.

Piszesz o ograniczeniach wyniesionych z domu, szkoły, środowiska. Jak odróżnić realne ograniczenia od tych, które po prostu wy-

godnie usprawiedliwiają brak działania?

Skoro my jesteśmy stwórcami naszej rzeczywistości, to możemy ją zmieniać, w myśl zasady: „szukajcie a znajdziecie, proście, a będzie Wam dane”. Większość ograniczeń można „wymazać”, zneutralizować, czy przekuć w to, co będzie nam sprzyjać. Oczywiście żyjemy w świecie materialnym, w którym są określone pewne ramy. Jeśli chłopak marzył, by zostać światowej klasy piłkarzem, ale miał poważną kontuzję, która uniemożliwiła mu kontynuowanie kariery, może do końca życia przeklinać dzień, w którym to się stało i obarczać winą wszystkich wokół, albo odkryć co może zrobić dla swojej ukochanej piłki. Możliwości jest bardzo wiele – może zostać biznesmenem i kupić sobie klub lub zostać jego sponsorem, może zostać fizjoterapeutą i pomagać piłkarzom wrócić na murawę, może prowadzić social media swojej drużyny lub poszukiwać młodych talentów. Może przyczynić się do sukcesu klubu na różne sposoby, bo zawsze ma wybór. Pytanie co robi – czy stanie się ofiarą tej sytuacji, czy przejmie odpowiedzialność i napisze całkiem nowy rozdział swojego życia.

Czy zdarza się, że ludzie – mimo pracy z afirmacjami – nie widzą efektów? Co wtedy: cierpliwość czy zmiana podejścia?

Cel powinien być niezmienny, ale drogi dotarcia do niego są różne. Są osoby, dla których afirmacje to non-

sens. Jeśli to jest ich prawda, to nawet gdyby przez cały miesiąc „klepali formułkę”, wkurzając się, że wkręcili się w te bzdury, nic się nie wydarzy. Świat jest lustrem – odbija Twoją prawdę. Nie można zmusić kogoś do przyjęcia wiedzy, na którą nie jest gotowy. I to jest OK. Dlatego w moich książkach umieszczam wiele różnorodnych sposobów na realizację swoich celów, po to, by każdy czytelnik znalazł to, co z nim rezonuje i mógł zaprosić do swojego życia, to co dla niego ważne.

Książka przypomina podręcznik „krok po kroku” jak realizować postanowienia czy marzenia. Który krok jest najczęściej pomijany – i dlaczego właśnie on decyduje o sukcesie?

Z doświadczenia z pracą z setkami osób, czy to warsztatowo czy coachingowo wiem, że największym wyzwaniem jest zaufać sobie, że dam radę i pójść za swoim marzeniem. Ludzie najczęściej wiedzą czego chcą lub przynajmniej czego nie chcą, mają zrobiony jakiś plan działania, ale brakuje im odwagi, by po to sięgnąć. Bo co będzie jak się nie uda? – wyśmieją mnie, powiedzą: „a nie mówiłem” lub co będzie jak mi się uda? – mogą mnie odrzucić, bo przestanę pasować, powiedzą: „zmieniłaś się, już nie jesteś taka jak dawniej” i tym podobne. Stoją za tym te wszystkie wdrukowane wzorce i potrzeba bycia akceptowanym. Droga do spełnienia zaczyna się od uświadomienia sobie kim naprawdę jestem i co jest moje,



„Transformacja Mentalna” to drogowskaz do szczęśliwego i spełnionego życia. Ta lektura pomoże Ci zrozumieć kim naprawdę jesteś, rozbudzi Twoją wewnętrzną moc, usunie blokujące Cię wzorce i pokaże Ci jak niemożliwe zmieniać w możliwe. Polecam.

BEATA DRZAZGA

polska przedsiębiorczyni, ekspert w zarządzaniu i mentor biznesu

Ta książka zmienia sposób patrzenia na siebie i otaczający świat. Edyta prowadzi czytelnika przez głęboki proces samopoznania, pomagając mu uwolnić się od ograniczeń i nabrać odwagi do sięgania po własne marzenia. To inspirująca podróż ku lepszemu życiu, pełnemu świadomych wyborów, wewnętrznej harmonii i satysfakcji z realizacji swoich pragnień.

FRYDERYK KARZELEK

ekspert, mentor i szkoleniowiec, autor książek, założyciel Klubu 555



To duchowy przewodnik dla osób otwartych na zmiany i gotowych na głęboką wewnętrzną transformację. Może być impulsem do świadomego kształtowania własnej rzeczywistości. Jeśli czujesz, że utknęłaś w schematach i pragniesz czegoś więcej, to książka Edyty może stać się początkiem Twojej własnej drogi ku wolności.

JOANNA SKOREK-KOPCIK

kosmetolożka, holistyczna terapeutka i joginka

Ta książka inspiruje i daje narzędzia do przełamywania własnych lęków i ograniczeń. Autorka z pasją i autentycznością pokazuje, że droga do sukcesu zawsze jest możliwa. To lektura dla każdego, kto pragnie zmiany, ale waha się przed pierwszym krokiem. Pełna mądrości, prawdziwych historii i praktycznych wskazówek – daje siłę do działania i przypomina, że marzenia są po to, by je spełniać.

WITOLD CASETTI

biznesmen, dziennikarz, prezenter i szkoleniowiec, polski Włoch



O autorce:

EDYTA WAŁĘCIAK-SKÓRKA, transformujący trener i coach. Właścicielka firmy szkoleniowej „WYŻSZY POZIOM”. Autorka bestsellerowych książek „JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ” i „DROGA DO SPEŁNIENIA”. Od lat inspiruje ludzi, by zmieniali swoje życie na lepsze, bo wie, że każdy człowiek, jeśli tylko dostanie odpowiednią wiedzę i narzędzia, może spełniać marzenia i żyć w miłości, radości, szczęściu, obfitości i dobrostanie.



ISBN 978-83-948828-2-2



Cena: 59 zł

a co zostało mi „przyklejone”. Gdy to odkryjemy, wzrośnie nasza pewność siebie i wiara, że damy radę, a gdy dołożymy do tego dobry business plan i konsekwentne działanie, sukces jest tylko kwestią czasu.

Piszesz o zdrowiu, szczęściu i bogactwie. Który z tych obszarów najczęściej blokuje pozostałe?

Ja stawiam na szczęście. Bo kiedy jesteśmy w tym stanie to nasz mózg uwalnia pozytywną chemię do krwi – dopaminę, oksytocynę i wazopresynę, co powoduje, że jesteśmy zdrowi. Wtedy mamy też największą moc kreacji, więc łatwiej zadbać nam o to, co każdy indywidualnie definiuje jako bogactwo.

Co powiedzialabyś osobie, która w 2026 roku znów wpisuje te same postanowienia co rok wcześniej — i znów boi się, że nic z tego nie wyjdzie?

Zadałabym jej kilka pytań:
1/. Czy to, co zapisałaś jest ważne dla Ciebie, czy dla kogoś innego?
2/. Co Cię powstrzymuje przed realizacją tych postanowień?
3/. Co robisz, a nie powinnaś była robić?
4/. Czego nie robisz, a powinienś zrobić?
5/. Czego naprawdę się boisz?
6/. Co byś zrobiła, gdyby wszystko było możliwe?
7/. Co byś zrobił, gdyby piekarnice nie miały żadnego znaczenia?
8/. Za czym najbardziej tęsknisz w Twoim sercu?

W Twojej książce dużo jest o miłości do siebie. Gdzie przebiega granica między

zdrową samoakceptacją a egoizmem?

Samoakceptacja to dla mnie pokochanie siebie i „odpieprzenie” się od siebie. Natomiast egoizm postrzegam na dwa sposoby – egoizm i zdrowy egoizm. Pierwszy to branie kosztem innych. Drugi to dbanie o siebie bez krzywdzenia innych. By człowiek mógł nauczyć się odróżniać jeden od drugiego, opisałam w książce kilka przypadków dotyczących między innymi neurotyzmu, narcyzmu, zależności, bordeline, dysocjacji, gaslighter czy people pleaser.

Czy „Transformacja Mentalna” jest dla osób w kryzysie — czy raczej dla tych, które „mają wszystko”, ale czują, że czegoś im brakuje, albo chcą utrzymać na stałe to, co osiągnęły?

Dla wszystkich. Każdy, bez względu na to w jakim miejscu znajduje się w swoim życiu: czy osiąga spektakularny sukces, właśnie podnosi się z kolan, czy jest zawieszony między jednym a drugim, znajdzie ogromną wartość, nietuzinkową wiedzę i motywację do działania.

Jak Twoim zdaniem zmieni się świadomość w najbliższych latach? Czy rozwój mentalny stanie się koniecznością, a nie luksusem?

Rozwój nie jest luksusem, jest wyborem. Jest mnóstwo darmowej wiedzy dla wszystkich chętnych. A co do świadomości, to liczę, że w najbliższych latach wszystko wróci na swoje tory. Kobieta wróci do swojej kobiecości, a mężczy-

zna do swojej męskości, bo dziś te energie są wymieszane.

Kobieta naturalnie jest pełna energii miłości, którą przez swoje łono czerpie od Matki Ziemi, jest też portalem nieograniczonych możliwości i uzdrowicielką. Oczywiście ma prawo zdobywać szczyty osobiste i zawodowe, ale by to osiągnąć, nie musi już wchodzić w męskie energie. Mężczyzna jest wojownikiem i opiekunem, jest energią światła, którą przez swoje serce czerpie od Ojca Niebieskiego i zdobywcą. Oczywiście ma prawo do okazywania uczuć: miłości, dobroci, bólu, smutku czy lęku, jednak by to robić, nie musi wchodzić w żeńskie energie. Nie jesteśmy tacy sami. Nie potrzebujemy nikogo udawać, ani za nikogo się przebierać, by wyrażać siebie. Powinniśmy zrzucić maski i stanąć w swojej prawdzie, bo tylko to da nam wolność. Jednak, by tego dokonać, potrzeba otworzyć się na rozwój i poszerzyć swoją percepcję, do czego wszystkich serdecznie zapraszam.

Czy masz namacalne dowody, że metody z książki działają — konkretne historie, długofalowe zmiany u czytelników, mierzalne efekty?

Tak, mnóstwo, bo zmieniając myślenie zmieniamy rzeczywistość. W tej książce zawarłam moją wiedzę z dwóch dekad pracy. Pomogłam dziesiątkom osób zaprojektować swoje życie na nowo.

Przykłady — bardzo pro-

szę:

Agnieszka Krawczyk – znana pisarka i autorka bestsellerów takich jak: „Siostry”, „Kamienica pod szczęśliwą gwiazdą”, „Jezioro szczęścia”,

czy „Uzdrowicielka” powiedziała, że po szkoleniu ze mną zrezygnowała z pracy na etacie i zajęła się tym co kocha czyli pisanie.

Karol Froń – czołowy trener sprzedaży w Polsce, twórca Gildii Rozwoju – w swojej książce „100 taktycznych zasad sprzedaży”, w której przedstawił między innymi swoją drogę do sukcesu napisał: „wszystko zaczęło się wówczas, gdy kilka lat temu skorzystałem z pomocy Edyty – coacha, Projektantki Przyszłości”, a w dedykacji podkreślił „Edyta, dołożyłaś swoją cegiełkę do napisania tej książki i do wydobycia ze mnie FRONIA”.

Gabrysia Kukla – jedna z najlepszych dyrektorek LR Health & Beauty – była u mnie na kilku szkoleniach, w międzyczasie zmieniła całe swoje życie – od osobistego po biznesowe i dziś jest wzorem i mentorką dla innych ludzi.

Gdyby czytelniczka miała zapamiętać jedno zdanie, które powinna powtarzać sobie przez cały 2026 rok — co by to było?

Świat jest lustrem – co sięję to zbieram.

EDYTA WAŁĘCIAK – SKÓRKA o sobie
Jakie są Twoje doświadczenia, skąd inspiracja do twórczej pracy i jak reko-

mendowane metody i techniki o których piszesz w książce działają w Twoim życiu osobistym i zawodowym.

Wszystkie metody o których piszę najpierw wypróbowałam na sobie, a potem na setkach uczestników szkoleń. Dlatego mam pewność, że działają o ile wykonasz je zgodnie z zasadami.

Kiedy poznałam tę wiedzę, wykreowałam sobie to za czym zawsze tęskniłam:

1/. Mojego wymarzonego mężczyznę, który od 15 lat jest moim mężem, jednak nim to się stało, wzięłam czystą kartkę i napisałam kogo chcę zaprosić do mojego życia (szczegółowo opisuję to w książce „JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ, czyli jak zaprojektować swoją wymarzoną przyszłość”).

2/. Kupiłam dom moich marzeń, ale zanim to się stało (był za drogi i niedostępny), jego zdjęcie z napisem „MÓJ DOM” towarzyszyło mi wiele miesięcy.

3/. Zostałam inwestorem – by czuć się zaopiekowana finansowo, część środków inwestuję w nieruchomości, co daje mi pasywny dochód – wcześniej, a zaczynałam moją karierę jako dzielaczka listów zwykłych w Urzędzie Przewozu Poczty o oszczędnościach nie było mowy, bo samo przeżycie od 10 do 10 każdego miesiąca było już wyzwaniem.

4/. Nie tylko napisałam książkę (mam na myśli moją pierwszą), ale też wydała ją wydawnictwo SENSUS, co w

tamtych czasach nie było wcale łatwe. Jeśli jesteśmy przy książkach, to „JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ, czyli jak zaprojektować swoją wymarzoną przyszłość”, była nominowana do nagrody Teofrasta – Najlepsza Książka Psychologiczna Roku, „Dream Coaching. DROGA DO SPEŁNIENIA”, została kupiona przez zagraniczne wydawnictwo i wydana w wersji anglojęzycznej. Teraz pokazuję światu, moje najmłodsze dzieło „TRANSFORMACJA MENTALNA. Przebudzenie wewnętrznej mocy”, zobaczymy jak zostanie przyjęta.

5/. Wystąpiłam na deskach TEATRU ROZRYWKI w KONCERCIE GWIAZD, co zawsze było moim marzeniem.

Uwielbiam marzyć, bo to pierwszy krok do komunikacji ze Wszechświatem. Nie zawsze wiem jak mogę zrealizować to co pragnę, ale wtedy zawierzam to Temu co jest potężniejsze ode mnie – jedni mówią na to Źródło, inni Bóg, a jeszcze inni Wyższe Ja. Nazwa nie ma znaczenia, bo gdy zaufasz, cały świat będzie sprzyjał krystalizacji Twojego marzenia. Dlatego pielęgnujmy swoje wewnętrzne dziecko i od czasu do czasu pozwólmy sobie „pobujać w obłokach”.

Redaktor

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Geopolityczny „horoskop” na 2026 rok bez wróżenia i złudzeń

Rok 2026 nie przyniesie ani nowego porządku świata, ani jego spektakularnego zawalenia. To będzie nadal czas niepokoju. Napięcia będą tłumione, konflikty mrożone, a wielkie decyzje odkładane „na później”. Tyle że to „później” może nadejść szybciej, niż politycy się spodziewają.

Donald Trump utrzyma władzę, ale wprowadzi nerwowo rytm polityki światowej. W 2026 roku raczej nie straci urzędu. Amerykański system jest odporny na im-

pulsy i emocje. Problem polega na czym innym. Styl rządzenia Trumpa produkuje niepewność. Sojusznicy USA będą żyć w ciągłym trybie „czekania na kolejny ruch”: nową deklarację, tweet, decyzję personalną. Trump będzie skłonny do transakcji, nie do długich strategii. Świat przyzwyczai się do tego, że jutro może obowiązywać inna wersja wczorajszej obietnicy.

Druka kadencja Trumpa to nie katastrofa sama w sobie, ale permanentna niestabilność sterowana. Możliwe będą gwałtowne zwroty w

polityce zagranicznej, decyzje podejmowane bez konsultacji z sojusznikami. Nie wykluczone są konflikty z Kongresem, nagłe zmiany w ekipie bezpieczeństwa, transakcyjne podejście do NATO, próby szybkiego „dealu” w sprawie Ukrainy. Donald Trump zostanie, a świat będzie się do niego nerwowo dostosowywał.

Xi Jinping zagra długą partię — bez pośpiechu i bez sentymentów. Chiny w 2026 roku nie będą gasić pożarów świata. One będą czekać, aż inni się zmęczą. Xi Jinping



myśli w horyzoncie dekad, nie kadencji. Pekin będzie obserwował osłabienie Zachodu przez wewnętrzne spory, testował odporność USA w Azji, wzmacniał wpływy gospodarcze w Globalnym Południu. Jeśli uzna, że Zachód jest wystarczająco podzielony, presja może zamienić się w fakt dokonany. Nie musi to być wojna — wystarczy ruch, którego nikt nie będzie chciał cofnąć.

Jeśli chodzi o Tajwan prognozowa jest raczej presja niż inwazja. Xi wie, że czas pracuje na jego korzyść. Chiny w 2026 będą zachowywać spokój, ale właśnie to powinno najbardziej niepokoić. Władimir Putin pozostanie na szczycie, ale coraz bardziej samotny

Putin w 2026 wciąż będzie rządził. Nie dlatego, że Rosja jest silna — lecz dlatego, że system boi się zmiany.

Jednocześnie elity coraz wyraźniej będą myśleć o własnym przetrwaniu, nie o imperialnych ambicjach. Jeśli pojawią się sygnały rozmów, półoficjalnych emisariuszy, „technicznych porozumień” — to nie będzie oznaka słabości Putina, lecz zmęczenia aparatu władzy.

Wołodymyr Zełenski stanie przed momentem prawdy. Zełenski w 2026 roku będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, którego żaden przywódca wojenny nie lubi: jak zakończyć wojnę, nie przegrywając jej politycznie. Ukraina będzie balansować między heroizmem a realizmem. Społeczeństwo jest wyczerpane, Zachód ostrożniejszy, a kompromis — choć niepopularny — zacznie wyglądać jak jedyna droga. Od narracji Zełenskiego zależy, czy historia zapamięta go jako męża stanu czy tylko symbol oporu.

Rok 2026 przyniesie rozejmy, ale nie pokój. Świat wchodzi w epokę tymczasowych rozwiązań. Zamiast wielkich traktatów pojawiają się lokalne porozumienia. Zamiast końca konfliktów — ich zamrażanie. To wystarczy rynkom, ale nie społeczeństwom.

Zamrożone konflikty mają to do siebie, że nie są rozwiązane. Wystarczy incydent graniczny, prowokacja albo lokalny dowódca, by „cisza” zamieniła się w eskalację.

Rok 2026 może wyglądać spokojnie, ale największym zagrożeniem nie jest katastrofa, lecz przekonanie, że „jakoś to będzie”.

(JC)

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Polska będzie produkować rakiety dla systemu Homar-K. Kontrakt wart 14 mld zł

Polska wchodzi w nowy etap rozwoju zdolności rakietowych. 29 grudnia podpisano umowę wykonawczą na produkcję ponad 10 tys. pocisków rakietowych do systemu Homar-K, które będą wytwarzane w Polsce. Wartość kontraktu wynosi ok. 14 mld zł – poinformo-

wało Ministerstwo Obrony Narodowej.

Umowa dotyczy pocisków precyzyjnego rażenia CGR-080 o zasięgu do 80 km. Została zawarta pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum spółki joint venture Hanwha WB Advanced System oraz Hanwha Aerospace. Dostawy zaplanowano

na lata 2030–2033.

Produkcja rakiet będzie prowadzona w nowym zakładzie w Gorzowie Wielkopolskim, zarządzanym przez spółkę joint venture z udziałem polskiej WB Group i południowokoreańskiego partnera. To pierwszy przypadek w historii III RP, gdy w Polsce powstawać będą poci-



ski raketowe tego typu.

Niezależność w produkcji rakiet staje się faktem. Przystajemy być wyłącznie odbiorcą uzbrojenia, a stajemy się jego współtwórcą – podkreślił wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz po podpisaniu umowy.

Homar-K, oparty na południowokoreańskich wyrzutniach K239 Chunmoo montowanych na podwoziach Jelcza, jest jednym z kluczowych programów moderniza-

cji polskiej artylerii rakietowej. Dotychczas Polska zamówiła ok. 290 modułów systemu, który – podobnie jak amerykański HIMARS – może wykorzystywać różne typy rakiet, w tym o znacznie większym zasięgu.

Podpisana umowa wzmacnia nie tylko potencjał obronny kraju, lecz także pozycję Polski jako przyszłego centrum produkcji i eksportu rakiet dla systemów Homar-K i Chunmoo na rynek europejski.

Źródło: PAP

Foto: Wicepremier, minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz, wiceszef MON Paweł Bejda oraz specjalny wysłannik prezydenta Republiki Korei ds. strategicznej współpracy gospodarczej, szef kancelarii prezydenta Kang Hoon-sik podczas spotkania w Warszawie

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

HUMOR

Nauczycielka w szkole podstawowej na lekcji Przysposobienie do życia w społeczeń-

stwie zapytała: Dla czego kobiety wychodzą za mąż a mężczyźni się żenia?

Pierwszy zgłosił się Jasiu i powiedział: Proszę Pani: kobiety

wydają się za mąż, gdyż wierzą, że oni się zmienią. A mężczyźni się żenia, gdyż wierzą, że one się nigdy nie zmienią.

Sprawiedliwość wygrała z manipulacją

Wojna o sukcesję w Grupie Polsat Plus i całym imperium Zygmunta Solorza dobiega końca. Wszystko wskazuje na to, że wygrało prawo, a nie zakulisowe gierki. Próba przejęcia

biznesem.

Systematyczne odwoływanie Zygmunta Solorza i Joanny (Justyny) Kulki z rad nadzorczych spółek Grupy Polsat Plus to nie przypadek, lecz konsekwencja przegranej strategii opartej na presji i

ciężstwa sprytu nad zasadami. Jest za to klasyczna lekcja: w dużym biznesie – jak w starym, dobrym rzemiośle – własność, prawo i ciągłość mają znaczenie. A manipulacja, nawet dobrze opakowana, prędzej czy później prze-



kontroli nad imperium Zygmunta Solorza przez osoby spoza kręgu rodzinnego zakończyła się fiaskiem. Decyzje sądów, w tym ostateczny werdykt w Liechtensteinie, jasno pokazały, komu przysługuje realna kontrola nad

personalnym konflikcie. Kulka – uznawana za główną sprawczynię eskalacji sporu – została całkowicie odsunięta od wpływów. Została na lodzie. Bez funkcji, bez zaplecza, bez kart przetargowych.

W tej historii nie ma zwy-

grywa z rzeczywistością.

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Mentorka stawia na świadome przywództwo

Justyna Lea Bogusz konsekwentnie buduje międzynarodową przestrzeń rozwoju osobistego, łącząc mentoring, pracę z ciałem i emocjami, naturę oraz inteligencję emocjonalną z praktyką biznesową. Jako twórczyni Hive Sensation, inicjatorka projektów transformacyjnych, organizatorka kręgów oraz artystka dźwięku i ruchu pokazuje, że nowoczesne przywództwo nie rodzi się w tabelkach, lecz w świadomości, relacjach i realnej pracy z człowiekiem.

**Twoja działalność wy-
myka się klasycznym defini-
cjom. Mentoring, ceremo-
nie, dźwięk, taniec, praca z
naturą, budowanie społecz-
ności. Kim dziś jesteś jako
liderka?**

Jestem osobą, która tworzy przestrzeń do powrotu do siebie. Wszystkie narzędzia, których używam, są tylko formą. Sednem jest człowiek: jego ciało, emocje, świadomość. Dla mnie to jest nowoczesne przywództwo – prowadzenie przez autentyczność, a nie kontrolę. Wszystko zaczęło się w dość symboliczny sposób – od wyprawy w góry.

Co wtedy się wydarzyło?

W 2021 roku, w czasie,

gdy świat był zamknięty z powodu pandemii, ja zebrałam grupę około 30 osób i poszliśmy na Snowdon w Walii. To był moment przełomowy. Zobaczyłam, jak ogromna jest potrzeba wspólnoty, rozmowy i bycia razem. Uruchomiło to lawinę kolejnych inicjatyw m.in. weekendy pod namiotami w Lake District, a następnie regularne spotkania w Peak District. Tak narodziła się społeczność, dziś funkcjonująca pod nazwą Hive Sensation Family – przestrzeń spotkań, warsztatów i ceremonii, organizowanych kilka razy w roku.

**Hive Sensation to bar-
dziej ruch społeczny czy
projekt rozwojowy?**

To żywa struktura. Organizujemy spotkania, kręgi, warsztaty, zapraszamy ekspertów z różnych dziedzin. Tworzymy bezpieczną przestrzeń do rozwoju. Nie budujemy hierarchii – budujemy relacje. I to jest bardzo przyszłościowy model. Hive Sensation Family – społeczność, która dziś działa międzynarodowo.

**Pracujesz z ludźmi indy-
widualnie lub grupowo –
mentoring, EFT. Jakie naj-
częściej problemy mają oso-
by, które się do Ciebie
uczestnicy?**

Kryzysy, wypalenie, za-

gubienie, brak sensu. Bardzo często są to osoby aktywne zawodowo, przedsiębiorcy, liderzy. Na zewnątrz wszystko działa, a w środku coś się rozpada. EFT (Emotional Freedom Techniques) jest metodą, która pozwala dotrzeć do emocji zapisanych w ciele i realnie je uwolnić. Ta technika w połączeniu z innymi narzędziami rozwojowymi pomaga odzyskać równowagę. Jest to realna praca z tym, co niewygodne – i dokonuje się wtedy skuteczna transformacja. Uczestnicy odczuwają efekty bardzo szybko i to daje im ogromną satysfakcję.

**Łączysz rozwój osobisty
z pracą naturalną, co nie
jest takie oczywiste w świe-
cie dominujących technolo-
gii**

Technologia nie rozwiąże problemu braku kontaktu z samym sobą. Pracuję z roślinami amazońskimi, ceremoniami kakao, mikrodawkowaniem. To nie są gadżety. To narzędzia wspierające procesy wewnętrzne. Robione odpowiedzialnie, z intencją. Ona jest fundamentem. Możesz robić to samo działanie, ale bez intencji będzie puste. Dotyczy to rozwoju osobistego, ale też biznesu. Jeśli nie wiesz po co coś robisz – szybko się wypalasz. Intencja porządkuje kierunek.



Dźwięk, taniec intuicyjny, taniec z ogniem – co to wnosi do pracy z ludźmi?

Ciało wie szybciej niż umysł. Dźwięk i ruch pomagają puścić napięcia, które ludzie noszą latami. Taniec to medytacja w ruchu. Ogień

uczy obecności i koncentracji. To bardzo mocne doświadczenia, które zostają z uczestnikami na długo.

Prowadzisz też sklep Hive Sensation z naturalnymi produktami. Jak łączysz duchowość z przedsiębior-

czością?

Całkiem naturalnie. Tworzę produkty, które sama stosuję. Zbieram Amanitę ręcznie, dbam o proces, o jakość. Dla mnie biznes to odpowiedzialność. Jeśli coś oferuję ludziom, musi mieć realną

wartość.

Kto dziś najbardziej odnajduje się w Twojej pracy?

Ludzie w momentach zmiany. Osoby, które chcą czegoś więcej niż tylko „przetrwąć tydzień pracy”. Szukają sensu, równowagi, prawdziwego kontaktu ze sobą.

Gdybyś miała przekazać jedną myśl liderom i innowatorom – co by to było?

Najpierw poprowadź siebie, bo największą innowacją jest zawsze świadomy czło-

wiek.

A przyszłość? W którą stronę idziesz?

Rozwijam Hive Sensation międzynarodowo. Planuję więcej współprac z centrami retreatowymi, festiwalami, przestrzeniami rozwoju. Chcę dalej budować mosty między światem biznesu, natury i pracy z człowiekiem. Zapraszam do współpracy. Jestem otwarta na nowe projekty. Można mnie znaleźć na Facebooku jako Justyna Lea Bogusz oraz na stronie [https://](https://justynaleabogusz.art/)

justynaleabogusz.art/

Wspólne działanie zawsze przynosi najlepsze efekty.

Rozmawiała

Jolanta Czudak

Czytaj też <https://liderzyinnovacyjnosci.com/justyna-lea-bogusz-laczy-ludzi-nature-i-energie/>

Więcej na : <https://liderzyinnovacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Ewolucja bez resetu

Piąta kadencja Ewy Mańkiewicz-Cudny na stanowisku prezesa Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT to wyraz zaufania środowiska, które ceni kompetencje, pamięć instytucjonalną i umiejętność budowania wspólnoty ponad podziałami. Potwierdziły to w pełni wybory, które odbyły się w grudniu minionego roku. W skutecznym zarządzaniu pozarządową organizacją potrzebujemy dziś bardziej ewolucji niż resetu, zaznaczyła prezes Federacji. Nawiązała też do obchodzonej w tym roku 160. rocznicy powstania Przeglądu Technicznego, którym do niedawna kierowała przez ponad 30 lat.

Jakie Pani cechy, kompetencje lub działania zdecydowały o wyborze na ko-

lejną kadencję?

Myślę, że relacje jakie utrzymuję ze wszystkimi stowarzyszeniami naukowo-technicznymi zrzeszonymi w Federacji. Jest ich 40 i liczą ok. 80 tys. członków. Mam wrażenie, że znam znakomitą większość z imienia i nazwiska. Zawsze uważałam, że kluczowa jest umiejętność rozmowy i akceptacja odmiennych poglądów. W technice rzadko bywa jedna droga prowadząca do celu. Zazwyczaj jest ich kilka i trzeba umieć znaleźć wspólny mianownik. A do tego potrzebna jest atmosfera zaufania i koleżeńkości. W czasach tak wielkich podziałów społecznych budowanie wspólnoty jest niezwykle ważne.

Wiele osób podkreśla Pani niezwykłą pamięć do ludzi i wydarzeń. Czy w za-

rzędzaniu Federacją jest to realny kapitał czy raczej niedoceniana „stara szkoła”?

Jeśli to jest „stara szkoła”, to ja się jej nie wstydzę. Uważam, że pamięć o ludziach i ich dorobku to fundament. Technika rozwija się dynamicznie, ale żadna nowa technologia nie unieważnia faktu, że ktoś wcześniej coś zbudował, zaprojektował, wymyślił. Przez całe życie zawodowe śledziłam rozwój nauki i techniki, ale równie ważne było dla mnie przypominanie, kto stał u ich podstaw. Jeśli kolejne pokolenia mają czuć się częścią wspólnoty, muszą znać jej historię. Sama bardzo szanuję moich poprzedników w NOT i ich dokonania, staram się to podejście przekazywać następcom.

Zaufanie środowiska bu-

duże się dziś bardziej przez strategię czy przez ciągłość relacji?

Jedno nie wyklucza drugiego. Strategia bez uwzględnienia relacji łączących członków każdej organizacji jest dokumentem do szuflady, a utrzymywanie relacji bez wizji przyszłości jest tylko miłym spotkaniem towarzyskim. Historia pokazuje, że gwałtowne zmiany często niszczą więcej, niż budują, dlatego jestem za ewolucją. Jeśli szanujemy to co było i mamy dobre relacje międzyludzkie, możemy na tym fundamencie budować i realizować strategie rozwojowe. Tylko trzeba mieć świadomość, że w dzisiejszym, dynamicznie zmieniającym się świecie nie da się zaplanować wszystkiego na dekady. Trzeba oczywiście wyznaczać kierunki działań i szybko reagować na wszelkie zmiany, ale nie można tracić z oczu kompasu.

Pojawiają się głosy o potrzebie „nowego otwarcia” i zmiany pokoleniowej. Co w Pani ocenie, wymaga kontynuacji, a nie zaczynania od zera?

Kontynuacji wymaga przede wszystkim utrzymanie NOT jako wspólnoty, a nie tylko jako struktury zarządczej. Naczelna Organizacja Techniczna to zrzeszenie stowarzyszeń, a nie indywidualnych członków. Jej siłą jest różnorodność branż, doświadczeń i pokoleń. Nie widzę sensu w resecie tylko dlatego, że brzmi atrakcyjnie. Zrobiliśmy bardzo dużo dobrych rzeczy – od działań na rzecz

młodzieży, przez gospodarcze inicjatywy eksperckie, po pielęgnowanie dziedzictwa i integrację polskich inżynierów niezależnie od ich miejsca zamieszkania i pracy. Rozwój powinien wyrastać z tego, co już istnieje, a nie zaprzeczać temu w imię mody na „nowe”.

Młodzi oczekują zmiany w dobie cyfryzacji i sztucznej inteligencji. Co w tej sytuacji jest realną potrzebą, a co chwilową modą?

Cyfryzacja jest narzędziem, nie celem samym w sobie i będziemy z niego korzystać. Tak samo jak działalność gospodarcza w stowarzyszeniach ma umożliwiać realizację celów statutowych, a nie je zastępować. Celem jest spotkanie ludzi, którzy myślą pragmatycznie, chcą rozwiązywać problemy i dyskutować o przyszłości, wzbogacać swoją wiedzę. Bezpośredni kontakt jest tu kluczowy. Mam poważne obawy, że nadmierne poleganie na sztucznej inteligencji i komunikacji pośredniej może prowadzić do izolacji społecznej, a nawet uwstecznienia. Człowiek rozwija się w relacji z innymi i tego żadna technologia nie zastąpi.

Jak w takim razie przyciągać młodych inżynierów do organizacji z wieloletnią tradycją?

Przede wszystkim pokazywać im atrakcyjność kontaktów ze środowiskiem wybitnych twórców techniki i to zarówno osobistych, jak i tych z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych, mediów elektronicznych. Każde pokolenie

chce mieć wpływ na swoją przyszłość, osiągać sukcesy i działać w dobrym otoczeniu. Organizujemy wiele przedsięwzięć adresowanych do młodzieży – konkursy, olimpiady, praktyki. Rolą stowarzyszeń branżowych jest „zagospodarowanie” tych, którzy w nich uczestniczą, zgodnie z ich zainteresowaniami. Faktem jest, że młodzi rzadziej angażują się w działalność organizacyjno-administracyjną, bo najpierw budują życie zawodowe i rodzinne. Ale to jest naturalny proces. Z czasem część z nich chce nie tylko rozwijać się zawodowo, ale też działać społecznie.

Z jakich źródeł utrzymuje się dziś Federacja?

Przede wszystkim z gospodarowania własnymi nieruchomościami. Mamy w całym kraju ponad trzydzieści Domów Technika. Około 70% tych obiektów wymaga modernizacji. Są to często zabytkowe budynki, pełniące ważne funkcje społeczne i środowiskowe, ale jednocześnie bardzo kosztowne w utrzymaniu. Sami musimy o to wszystko zadbać, bo na ogół nie dostajemy dofinansowania. Federacja jest także właścicielem Wydawnictwa SIGMA-NOT, które wydaje ponad 30 czasopism naukowo-technicznych, w tym tego rocznego jubilata – Przegląd Techniczny. Drugim filarem są konferencje, szkolenia i wybrane przedsięwzięcia eksperckie. Startujemy też w konkursach na różnorodne projekty np. Światowy Dzień Inżyniera, co pozwala reali-

zować cele statutowe i podnosi prestiż zawodu inżyniera. Staramy się też pozyskiwać sponsorów na konkretne inicjatywy, które służą społeczeństwu i krajowi. To pozwala nam sprawnie funkcjonować, ale nie daje przestrzeni na realizację projektów na miarę potencjału, jaki posiada Federacja.

Ten potencjał to przede wszystkim ludzie?

Dokładnie tak. To inżynierowie, technicy, naukowcy i praktycy reprezentujący najważniejsze branże i sektory gospodarki, to nasi eksperci. Ten kapitał intelektualny jest bezcenny. I właśnie to boli najbardziej, że tak rzadko rządzący chcą z niego korzystać. Państwo, decydenci, instytucje publiczne – wszyscy mówią o innowacjach, gospodarce opartej na wiedzy, a jednocześnie nie sięgają po gotowe zaplecze eksperckie, które istnieje i działa od dziesięcioleci.

Federacja powinna być takim zapleczem dla państwa czy raczej niezależnym głosem środowiska?

Jednym i drugim. Powinniśmy być ośrodkiem eksperckim, który wspiera dobre rozwiązania, ale także ma odwagę powiedzieć, że pewne kierunki są błędne. Niezależność opinii jest kluczowa. Niestety, obserwuję odchylenie od idei budowy społeczeństwa obywatelskiego. Organizacje pozarządowe coraz rzadziej są włączane w proces tworzenia prawa na wczesnym etapie. Konsultacje bywają fasadowe. To niebezpieczny trend, bo głos

fachowców powinien wybrzmiewać wtedy, gdy pomysły dopiero się rodzą. Przykre jest też to, że nie mamy wsparcia władz jeśli chodzi o zaangażowanie NOT w edukację techniczną młodego pokolenia, które jest przecież przyszłością narodu. Dobrze, że w tym obszarze świetnie współpracujemy z uczelniami i instytutami badawczymi.

Najbardziej wyrazistym przykładem jest chyba Olimpiada Wiedzy Technicznej.

To prawda. Olimpiada Wiedzy Technicznej (OWT) to jedno z naszych najważniejszych przedsięwzięć edukacyjnych. Prowadzimy ją od ponad pół wieku. Od przeszło 30 lat uczestniczę w jej podsumowaniach i widzę, jak nadąża ona tematycznie za współczesnymi problemami technicznymi. Nie zmienia się jedno: ambicja młodych ludzi, ich ciekawość świata i potrzeba tworzenia. Ta olimpiada oraz Konkurs Młodego Innowatora nie polegają tylko na sprawdzaniu wiedzy, ale inspirują do samodzielnego myślenia, do projektowania, do realizowania własnych pomysłów. To jest prawdziwa edukacja techniczna – taka, która buduje przyszłe kadry dla gospodarki oraz kształtuje kulturę techniczną od szkoły podstawowej po dorosłe życie.

A mimo to NOT nie otrzymuje żadnego wsparcia publicznego na te działania?

Od sześciu lat Olimpiada Wiedzy Technicznej funkcjonuje bez jakiegokolwiek

wsparcia ze strony państwa. Mówimy o przedsięwzięciu strictly edukacyjnym, realizowanym społecznie, przy ogromnym zaangażowaniu środowiska akademickiego i inżynierskiego. Decydenci podchodzą do tego, jakby nie rozumieli, że technika w bardzo dużym stopniu decyduje o przyszłości. Owszem, formalnie nasza olimpiada jest uznawana, ale realnego wsparcia finansowego nie ma. OWT organizujemy dzięki własnym środkom, pomocy uczelni technicznych i wsparciu pojedynczych firm, które rozumieją wagę tego projektu.

Czy podobnie wygląda sytuacja z innymi inicjatywami?

Tak. Składamy wnioski projektowe do różnych instytucji finansowych, staramy się o środki, ale bardzo często z niezrozumiałych przyczyn nie uzyskujemy ich. Nie dlatego, że projekty są słabe merytorycznie, tylko dlatego, że zespoły oceniające nie doceniają potencjału i możliwości organizacji społecznych. A przecież jeszcze kilkanaście lat temu było inaczej. Przez wiele lat działało w ramach NOT Centrum Innowacji, które realizowało na zlecenie Ministerstwa Nauki projekty celowe dla MŚP o ogromnym znaczeniu dla rozwoju technologicznego kraju. Był to model współpracy państwa z organizacją pozarządową oparty na zaufaniu i partnerstwie. Ten model się sprawdził, ale niestety został porzucony.

Dlaczego Pani zdaniem



tak się stało?

Zostało to zastąpione myśleniem, że tylko agencje rządowe mogą realizować zadania publiczne. Ja nie neguję potrzeby istnienia takich instytucji, jak np. NCBR czy PARP. Problem polega na monopolizacji. Organizacje społeczne, zwłaszcza takie jak nasza, dają coś, czego z reguły brakuje instytucjom państwowym: niezależność myślenia, doświadczenie praktyków i ciągłość środowiskową.

Można odnieść wrażenie,

że państwo nie dostrzega tej wartości.

Niestety, często tak to wygląda. A przecież ten potencjał mógłby być wykorzystywany znacznie szerzej przy tworzeniu strategii rozwojowych, konsultowaniu ustaw, przy ocenie kierunków inwestowania. Dziś zbyt często dzieje się to na zasadzie „odfajkowania” konsultacji społecznych, na ostatnim etapie procesu. To nie jest realny dialog. A bez dialogu trudno mówić o racjonalnym wykorzystaniu wiedzy i doświad-

czenia środowiska technicznego.

Czy mimo tych ograniczeń Federacja jest w stanie realizować ambitne cele?

Robimy wszystko, by tak było. Funkcjonujemy, nie mamy deficytu, organizujemy kongresy z udziałem twórców techniki o światowej sławie, konferencje, konkursy, wydarzenia kulturalne i edukacyjne. Udaje się to, ale kosztem ogromnego wysiłku i zaangażowania ludzi, którzy działają społecznie. Chciałabym, aby w przyszłości powróciło myślenie o organizacjach – takich jak NOT i stowarzyszenia naukowo-techniczne – jako o partnerach państwa, a nie petentach. Bo jeśli naprawdę myślimy o rozwoju polskiej gospodarki i techniki, to nie możemy pomijać kapitału, który już mamy. Są jednak sytuacje, które trudno zrozumieć nawet przy największej dozie dobrej woli.

Co to są za sytuacje?

Przykładem jest modernizacja naszych nieruchomości, w tym Warszawskiego Domu Technika, gmachu, który ma 120 lat i jest jednym z najważniejszych miejsc integracji polskiego i polonijnego środowiska inżynierskiego. To właśnie tu, w czasie zabiorów jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, spotykali się polscy inżynierowie, budując zręby przyszłego państwa od strony technicznej, gospodarczej i organizacyjnej. Dom Technika nie jest zwykłym budynkiem. To materialne świadectwo myślenia o Polsce nowoczesnej, opartej na wiedzy, inżynierii i pracy

organicznej. Od dziesięcioleci pełni funkcję miejsca integracji środowiska, debat, a także wydarzeń otwartych dla mieszkańców Warszawy i kraju. Mimo to Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie uwzględnia naszego wniosku o dofinansowanie rewitalizacji elewacji tego wspinałego gmachu, mającego wartości kulturalne i społeczne. To jest policzek dla środowiska inżynierskiego, dla ludzi, którzy przez pokolenia budowali materialne podstawy rozwoju kraju. Takie decyzje pokazują, jak nisko w hierarchii priorytetów bywa dziś traktowane dziedzictwo techniczne i rola organizacji społecznych w jego ochronie oraz działalności na rzecz nauki, techniki i

gospodarki.

Może obchody jubileuszu 160-lecia Przeglądu Technicznego coś zmienią w tej kwestii?

Przegląd Techniczny od początku istnienia był czymś więcej niż czasopismem branżowym. Kiedy spotykam się z koleżankami i kolegami z europejskich i światowych organizacji inżynierskich, to wyrażają podziw dla takiej historii i rozwoju czasopisma. W czasach zaborów, w II Rzeczypospolitej, w okresie transformacji ustrojowej zawsze był znaczącym miejscem debaty o nowoczesności państwa, gospodarki i techniki. To powinno być doceniane, bo technika nie ma opcji politycznej. Plebiscyt o tytuł „Złotego Inżyniera”, honorujący wybitnych

ludzi techniki, który stworzyłam ponad 30 lat temu, pokazał, że niezależnie od zmieniających się realiów politycznych, można budować prestiż zawodu i autorytet środowiska. To jest moim celem także w tej rozpoczętej kadencji. Będę to realizować spokojnie, konsekwentnie i z myślą o przyszłych pokoleniach i dobru Polski.

Rozmawiała

Jolanta Czudak

Wywiad ukazał się w styczniowym numerze Przeglądu Technicznego

Więcej na : <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Laguna – naturalny skarbiec bioróżnorodności

Dominikany, w cieniu palm Puerto Plata, istnieje miejsczko, które nie potrzebuje
Na północnym wybrzeżu i mangrowców, niedaleko





billboardów ani folderów reklamowych, by robić wrażenie. Wystarczy chwila ciszy nad taflą laguny, by zrozumieć, że mamy do czynienia z jednym z najważniejszych naturalnych mechanizmów podtrzymujących życie w tym regionie. Mokra-
dła i laguny strefy Cabarete to nie krajobrazowa dekoracja, lecz precyzyjnie działający ekosystem, w którym ptaki wodne odgrywają rolę pierwszoplanową.

Białe sylwetki czapli unoszące się nad wodą lub gniazdujące stadami na krzewach i mangrowcach to charakterystyczny znak rozpoznawczy tego obszaru. Najczęściej są to czaple śnieżne i czaple wielkie, ptaki niezwykle wrażliwe na jakość środowiska. Ich obecność nie jest przypadkowa. Czaple wybierają wyłącznie tereny bogate w ryby i bezkręgowce, o stabilnym poziomie wody i niskim stopniu zanieczyszczenia. Gdy zakładają tu kolonie lęgowe, wysyłają czytelny sygnał: to miejsce wciąż funkcjonuje tak, jak zaprojektowała je natura.

Laguna pełni także rolę przystanku dla ptaków migrujących z Ameryki Północnej. W sezonach przelotów pojawiają się tu pelikany, ibisowate, kokoszki wodne i



liczne gatunki ptaków brodzących. Dla nich to nie egzotyczna atrakcja turystyczna, lecz stacja paliwowa na długiej trasie między kontynentami. Bez takich mokradeł wiele populacji ptaków nie byłoby w stanie przetrwać corocznych migracji.

Równie istotnym elementem tego krajobrazu są mangrowce – drzewa o charakterystycznych powietrznych korzeniach, które wyrastają wprost z wody. Choć wyglądają jak roślinna osobliwość, w rzeczywistości są jednym z najwydajniejszych naturalnych filtrów środowiskowych. Zatrzymują osady, pochłaniają zanieczyszczenia, stabilizują brzegi i chronią wybrzeże przed erozją oraz falami sztormowymi. Jednocześnie tworzą podwodny labirynt, w którym młode ryby i skorupiaki znajdują schronienie przed drapieżnikami. Bez mangrowców laguna szybko straciłaby swoją biologiczną produktywność.

Znaczenie tych terenów wykracza daleko poza świat przyrody. Mokradła

regulują mikroklimat, magazynują dwutlenek węgla, poprawiają jakość powietrza i wody, a także wspierają lokalne rybołówstwo. Coraz częściej stają się również fundamentem rozwoju ekoturystyki – spokojnej, nastawionej na obserwację przyrody, a nie masową eksploatację krajobrazu. To przykład tego, że innowacyjność nie zawsze musi oznaczać nową technologię. Czasem polega na mą-

drym zachowaniu tego, co od wieków działa skuteczniej niż jakiegokolwiek inżynierski projekt.

Laguny regionu Puerto Plata są więc czymś znacznie więcej niż atrakcyjnym widokiem. To żywy system podtrzymujący równowagę całego wybrzeża północnej Dominikany. Ich ochrona oznacza ochronę ptaków, zasobów wodnych, lokalnych społeczności i stabilności klimatycz-

nej regionu. A jeśli ktoś nadal uważa, że mokradła to nieużytki, wystarczy spojrzeć na setki czapli unoszących się nad taflą wody. Natura nie inwestuje w miejsca przypadkowe.

Jolanta Czudak

Więcej na : [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Innowacje są kluczowym filarem rozwoju polskiej gospodarki

Inwestycje w badania i rozwój realnie wzmacniają konkurencyjność Polski oraz tworzą miejsca pracy w sektorach wysokich technologii – podkreśla prof. Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. W rozmowie ze Zbigniewem Grzeszczukiem, w ramach cyklu „10 pytań do...” zwraca uwagę na strategiczne kierunki wsparcia innowacji, rolę funduszy europejskich oraz znaczenie współpracy nauki z biznesem dla długofalowego rozwoju kraju.

Po co Polsce NCBR – w praktyce, nie w teorii?

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju to miejsce, gdzie nauka spotyka się z biznesem, aby tworzyć innowacje. Naszym celem jest realizacja projektów na najwyż-

szym poziomie – takich, które zwiększają konkurencyjność polskiej gospodarki i jednocześnie przynoszą namacalne korzyści społeczne. Dzięki programom NCBR i zaangażowanym w nie Funduszom Europejskim powstają nowe technologie, leki, rozwiązania dla osób ze szczególnymi potrzebami, a także nowatorskie programy kształcenia. Wiemy, że innowacje to duże ryzyko i wysokie koszty, dlatego pomagamy je ograniczyć, żeby przedsiębiorcy i naukowcy mogli wspólnie pracować nad projektami, które zmieniają nasze życie.

Dlaczego innowacyjne projekty wciąż tak trudno wdrażać w Polsce?

To prawda, wdrożenia innowacji to wyzwanie – i to globalne. Jednym z powodów jest ograniczony dostęp do finansowania, ale również

istotny wydaje się brak doświadczenia. Polski ekosystem innowacji wciąż dojrzewa. Widzimy coraz lepszą współpracę nauki, biznesu i administracji, jednak wciąż brakuje pełnego zaufania. Dlatego uruchomiliśmy stałe platformy networkingowe, które mają łączyć te światy, identyfikować bariery i budować mosty między pomysłem a jego realnym wpływem na gospodarkę i społeczeństwo. Komercjalizacja wyników badań to proces złożony – wymaga technologii, kapitału, kompetencji, sieci kontaktów i odwagi biznesowej. Chcemy wspierać innowatorów na każdym etapie, dzielić się wiedzą i dobrymi praktykami, w tym wdrożeniowymi. Polecam nasz ekspercki poradnik „B+R wartość dodana” – to kompendium sprawdzonych rozwią-

zań.

Czy startupy mają równe szanse z dużymi firmami w konkursach NCBR?

Nasze wsparcie jest naprawdę szerokie – od konkursów dla młodych, innowacyjnych firm po programy dla dużych przedsiębiorstw. Najcenniejszy jest dla nas jednak sam pomysł i jego potencjał innowacyjności. Zachęcam do zapoznania się z [harmonogramem konkursów na 2026 rok](#), do zaglądania na naszą stronę internetową oraz platformę konkursową. Aby być na bieżąco, warto zapisać się do [newslettera](#) – co tydzień informujemy o nowych naborach, szkoleniach, spotkaniach i wydarzeniach. Start-upy, mikro- i małych przedsiębiorców chciałbym szczególnie zainteresować nowym działaniem akceleryacyjnym prowadzonym we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi: [NCBR-USA Acceleration Program](#). Już w lutym planujemy przeprowadzić w nim nabór zgłoszeń.

Propozycji dla start-upów w Grupie NCBR mamy więcej. W grudniu ub.r. zainicjowaliśmy nową inicjatywę [INNOSTART](#), ze środków programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Pomoże ona mikro-, małym i średnim firmom, które są absolwentami programu Innovation Coach, rozpocząć działalność badawczo-rozwojową. Pierwszy nabór wniosków INNOSTART ruszy już 29 stycznia br.

Akces NCBR, nasz prężnie działający akcelerator, który ma na celu wsparcie

komercjalizacji innowacji na rynku, także wychodzi z potrzebami, a zarazem atrakcyjnymi inicjatywami. To m.in. Horyzontalny Program Naukowy, z akcentem na wsparcie polskich naukowców, którzy planują komercjalizację wyników prac B+R. Z kolei w programie [SpaceTech](#), wspieranym merytorycznie przez Polską Agencję Kosmiczną i prowadzonym przy współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu S.A., koncentrujemy się na technologiach kosmicznych oraz ich zastosowaniach na Ziemi. Najnowszy program akceleryacyjny, merytorycznie wspierany przez Ministerstwo Obrony Narodowej, to [MilTech](#). Skupiamy się w nim na technologiach, które mogą realnie zwiększyć potencjał bezpieczeństwa i obronności państwa, a jednocześnie znaleźć zastosowanie także w sektorze cywilnym. Zgłoszenia przyjmowane są do końca stycznia.

Jakie projekty NCBR uznaje dziś za strategiczne dla kraju?

W ostatnich miesiącach intensywnie pracujemy nad tym, aby nasza oferta odpowiadała na najważniejsze wyzwania społeczno-ekonomiczne Polski i Europy. Istotne jest dla nas wypracowanie specjalizacji działania, które wybiegają w przyszłość – zgodnie z naszym hasłem „Przyszłość dzieje się u nas”. Z analiz wynika, że kluczowe będą cztery filary: zdrowie publiczne (w tym biotechnologie), cyfryzacja,

technologie powiązane z transformacją energetyczną, czyli środowiskowe, a także obronność i bezpieczeństwo. Co istotne, są one spójne z priorytetami Komisji Europejskiej w ramach inicjatywy STEP – Platformy na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy, która ma wzmocnić suwerenność technologiczną UE. To ogromna szansa dla polskich firm i instytucji, które potrafią tworzyć przełomowe innowacje. Już wkrótce ogłosimy pierwsze tegoroczne nabory w ramach tego instrumentu – warto być gotowym.

Co przedsiębiorca musi wiedzieć, zanim złoży wniosek do NCBR?

Przedsiębiorca, który chce złożyć wniosek do NCBR, musi przede wszystkim mieć świetny pomysł – to podstawa. Ale równie ważne jest przygotowanie: jak przełożyć ten pomysł na dobry wniosek, zaplanować cały proces B+R i doprowadzić projekt do etapu, w którym produkt trafi na rynek. Konkurencja jest duża, więc trzeba wiedzieć, co daje przewagę, kim będą użytkownicy, jak wygląda ścieżka rozwoju, jakie zasoby i kompetencje są potrzebne. Istotna jest również wiedza z zakresu zarządzania projektem B+R, przeprowadzenie analizy posiadanych zasobów, zaplanowanie ról w zespole, znalezienie konsorcjantów, gdy zakres prac tego wymaga. Nie przewiduję sukcesu, jeśli ktoś nie nauczy się chronić swojej wartości intelektualnej lub nie potrafi ograniczać ryzyk.



dukty i rosną szybciej niż porównywalne przedsiębiorstwa bez wsparcia. Według analiz, komponent programu Inteligentny Rozwój (POIR) zarządzany przez NCBR podniósł intensywność B+R w Polsce o ok. 0,10–0,11 p.p. PKB w latach 2020–2023, a modele makro pokazują, że bez programów NCBR polski PKB tylko w 2023 r. byłby niższy o ok. 17

O tym wszystkim trzeba pomyśleć już przed złożeniem wniosku o dofinansowanie. Warto też dokładnie zapoznać się z dokumentacją konkursową – to naprawdę oszczędza czas. A jeśli pojawią się pytania, zawsze można skorzystać z pomocy naszego Punktu Informacyjnego. Jesteśmy po to, aby wspierać innowatorów na każdym etapie.

Czy NCBR faktycznie upraszcza procedury, czy to tylko zapowiedzi?

Naprawdę się zmieniamy – i rynek zaczyna to dostrzegać. Konsekwentnie realizujemy plan naprawczy, który krok po kroku usuwa ujawnione problemy, a jednocześnie budujemy mechanizmy minimalizujące ryzyko ich powtórzenia. Uszczelnienie i usprawnienie procedur ma jeden cel: zapewnić prawidłowe

funkcjonowanie Centrum oraz najwyższe standardy obsługi naszych wnioskodawców i beneficjentów. Osobiście zależy mi na tym, aby każdy miał pewność, że ocena nowatorskich projektów i wydatkowanie środków odbywa się w sposób uczciwy, rzetelny, bezstronny i transparentny. To fundament naszej wiarygodności i zaufania, na którym chcemy budować przyszłość polskich innowacji.

Jak pieniądze z NCBR przekładają się na miejsca pracy i rozwój gospodarki?

Pieniądze z NCBR wspierają gospodarkę i rynek pracy głównie dlatego, że odblokowują ryzykowne projekty B+R, których firmy bez dotacji zwykle by nie podjęły. Beneficjenci częściej zwiększają nakłady na badania i rozwój, wdrażają nowe pro-

mld zł. Natomiast wpływ realizacji całego programu POIR na wzrost PKB Polski w roku 2025 był szacowany na poziomie 1,1 p.p.

W dłuższym horyzoncie, biorąc pod uwagę ostatnie 20 lat, inwestycje w badania i innowacje zmieniły strukturę gospodarki. Nakłady na B+R wzrosły z ok. 4,5 mld zł w 2003 r. do ponad 53 mld zł w 2023 r. Badania przesunęły się „bliżej rynku”, to znaczy udział przedsiębiorstw w krajowych nakładach na B+R wzrósł z ok. 27 proc. do 65–66 proc. Za tym idą miejsca pracy: liczba osób w B+R w przedsiębiorstwach wzrosła ponad 20-krotnie (z 8,5 tys. do 174 tys.), a łączny personel B+R w Polsce – do ok. 326 tys. To głównie wysokopłatne etaty dla inżynierów, badaczy i specjalistów (ok. 100 tys. badaczy w firmach,

w tym blisko 7 tys. z doktoratem).

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju jest jednym z motorów tej zmiany. Od 2007 r. podpisaliśmy ponad 13 tys. umów na innowacyjne projekty. Efekty to m.in. ponad 800 patentów i kolejne wdrożenia generujące zatrudnienie także poza sektorem B+R (produkcja, logistyka, sprzedaż, eksport, usługi profesjonalne). Finansowanie B+R to inwestycja o mierzalnym zwrocie: szacunki mówią o 4–7 zł zwrotu z każdej zainwestowanej złotówki.

Jak Polska wypada na tle innych krajów UE pod względem innowacyjności?

Wbrew temu, co się czasem głosi, są powody do optymizmu. Choć tempo wzrostu innowacyjności w Polsce jest wolniejsze niż u liderów z Unii Europejskiej, to jednak zmniejszamy dystans do średniego poziomu Unii. Nasz sektor B+R rośnie, a rząd wdraża programy wspierające innowacje. Pod względem nasycenia gospodarki badaniami Polska wyprzedza Hiszpanię, Włochy czy Grecję. Jeśli obecny trend się utrzyma, do końca dekady mamy szansę osiągnąć średnią europejską.

W ciągu ostatnich 20 lat wykonaliśmy imponujący skok – nie tylko pod względem poziomu PKB, ale też jakościowy, modernizując gospodarkę. Wyzwanie stanowi wciąż stosunkowo niska stopa inwestycji, choć polskie firmy mają duży potencjał, bo są stosunkowo mało zadłużone i gotowe do działania. Są-

dę, że uwolnienie tego kapitału przełoży się na większe inwestycje w badania, rozwój i zaawansowane technologie.

Cieszy mnie, że Polska jest już w gronie 20 największych gospodarek świata. Teraz czas na kolejny krok – dołączenie do najbardziej innowacyjnych. W programach NCBR od dawna stawiamy na projekty spełniające wymogi B+R+I – badań, rozwoju i innowacyjności. Jestem przekonany, że to podejście wzmocni pozycję Polski na mapie innowacyjnych gospodarek Europy.

Jaka jest Pana osobista definicja sukcesu NCBR?

Sukces NCBR w skali makro to nasz realny wpływ na innowacyjność i konkurencyjność kraju. W skali mikro – to historie ludzi, firm i uczelni, które dzięki naszemu wsparciu zmieniają rzeczywistość. Podziękowania za możliwość produkcji laktoferyny w polskiej mleczarni, środki na energooszczędne budynki, ciepłownię zasilane OZE czy nowoczesne systemy wentylacji w szkołach. Dzięki dofinansowaniu satelity systemu Piast wykonują już zdjęcia z kosmosu, dzieci korzystają z innowacyjnych pomocy dydaktyczno-terapeutycznych, a osoby po amputacjach mają dostęp do bionicznych protez stworzonych przez polskich inżynierów.

Jesteśmy w drodze. Naszym celem – zgodnie ze strategią – jest wzmocnienie roli Centrum w realizacji projektów kluczowych dla państwa, rozwój nowoczesnych technologii i inicjowanie działań

zwiększających innowacyjność. W tym roku planujemy uruchomić nowe programy strategiczne: Agrostrateg i Nukleostrateg. To kolejny krok w budowaniu przyszłości, która dzieje się u nas.

O czym marzy Jerzy Małachowski?

Marzeń mam wiele – bez marzeń żadna innowacja przecież by nie powstała. Nie polecilibyśmy w kosmos, może nawet Ameryka pozostałaby nieodkryta. Największe z moich marzeń to prawdziwie partnerskie relacje między nauką i biznesem. Będę ze wszystkich sił działał w tym kierunku, aby to właśnie innowacje były realnym motorem rozwoju naszej gospodarki. Chciałbym, aby każda Polka i każdy Polak potrafili wymienić co najmniej 10 najnowszych wynalazków – technologii, produktów i usług, które narodziły się nad Wisłą dzięki potędze umysłu, ogromnemu nakładowi pracy, a także środkom publicznym inwestowanym w badania i rozwój. I żeby nasze życie dzięki tym rozwiązaniom stawało się łatwiejsze, zdrowsze, bezpieczniejsze i bardziej przyjazne środowisku. Marzę, aby do NCBR przyjeżdżali na wizyty studyjne naukowcy, przedsiębiorcy i decydenci z innych krajów z pytaniem: jak wam się to udało?

**Rozmawiał
Zbigniew Grzeszczuk**
photo: Dariusz Iwanski

Więcej na : [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)